

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja: ul. Mostowa 1, tel. 12-64. Kasa P. K. O. 28.127.
Zakład Drukarski "Wileński" wykonał nakład.



Przebieganie z ogłoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł.
Ogłoszenia wiersz m/m. przed tekst i w tekście (5 lin.) 40 gr., za tekst (10 lin.)
15 gr., nakładki 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej.
Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XX

Wilno, Poniedziałek 13 Stycznia 1936 roku

Nr. 12

Przemówienia obrony w procesie komunistów z U.S.B.

SOBOTNIE PRZEMÓWIENIA OBRONCÓW

Po przemówieniu prokuratora Piotrowskiego, zabrali głos obrońcy Druty, Sztachelskiego i Petruszewicza. Wygłosili oni swe przemówienia, ujmując sprawę z dwóch punktów widzenia. A mianowicie twierdzili, iż dowody oskarżenia są w wysokim stopniu niekompletne i sprzeczne, a charakteryzując oskarżonych usiłowali wykazać, że ich dążenia ideologiczne są legalne i że istota działalności „dembinaczyków” było szukanie „nowych dróg”.

MEC. JASINSKI

Zaznacza, iż jego przekonaniem wytoczenie procesu ludziom siedzącym na ławie oskarżonych jest błędem. Uważa, iż p. Prokurator podchodzi do zagadnienia w sposób niewłaściwy, ujmując sprawę z punktu widzenia wyłącznie faktów, a nie porównując do podobnych wypadków. Następnie przechodzi do obalenia dowodów oskarżenia w stosunku do osk. Druty. I tak twierdzi, iż niewłaściwa jest interpretacja listów oskarżonego, gdyż w akcie oskarżenia nie cytowano ich w całości. Dowodzi, iż odnoszą się one do okresu nieobjętego aktem oskarżenia, a mianowicie pochodzą jeden z r. 1932, a drugi z r. 1933. W dalszym ciągu — mówi — odpada cała część oskarżenia, opierająca się na zarzucie pisania ulotek, bo ekspertyza grafologów nie wykazała by je pisał Druto. Tak samo nie można twierdzić by oskarżony prowadził akcję komunistyczną. Tego nie mówił nikt ze świadków. Druto nigdzie nie przemawiał. Zresztą był on urzędnikiem Starostwa. To że zajmował się zagadnieniami Z. S. R. R., nie jest dowodem przynależności do K. P. Z. B. Była wówczas moda na to. Tak samo słabym dowodem ma być lista składki na strajkujących garbarzy, gdyż garbarze należeli do związku zawodowego prządowego, a zbierały na nich nawet Chrześcijańskie Zw. Zaw. Co do Sztachelskiego to ten jeszcze mniej jest eksponowanym na terenie politycznym. Był starostą kursu na medycynie przez czas dłuższy, co obrońca uważa za dowód zaufania kolegów. Nie był na zebraniach, w których udział mu zarzucano — stwierdzili to świadkowie. Nie redagował też nielegalnego pisma „Nasza Walka”, a referat „O prostytucji w Z. S. R. R.” oparł na artykułach red. Otmara i red. Mackiewicza.

MEC. KULIKOWSKI

W dobrze skonstruowanym przemówieniu, w którym usiłuje gloryfikować dążenia oskarżonych, jako poszukiwanie nowych, nieistniejących jeszcze dróg, obala szereg ar-

gumentów oskarżenia. I tak twierdzi, iż Petruszewicz, którego broni, jest kandydatem na wybitnego naukowca, który z tytułu swych zajęć, nie miał czasu na czynną politykę. Oskarżenie opiera się na zeznaniach niezującego już Wysockiego, co wskazuje na jego możliwe nieścisłości. Poza to świadkowie zaprzeczają twierdzeniem Wysockiego, o których mówił św. Blesmanowicz. Petruszewicz bowiem na zebraniach 5.IV.34 i 13.V.34 nie był, a akcja nielegalne jwogóle nie prowadził, gdyż nie można za taką uznać udziału w Bloku Niezamożnej Młodz. Ak., zbieranie składek na garbarzy też komunizmu nie dowodzi. Poza to zarzuca mu się wygłoszenie referatu o „jednolitym froncie”. To określenie zdaniem obrońcy, wówczas, gdy nie zbadano treści referatu, może być najrozmaiciej interpretowane i nie można z tego powodu wyciągać wniosku o udziale Petruszewicza w robotcie K. P. Z. B.

NIEDZIELNE POSIEDZENIE SĄDU

Wczoraj o godz. 3-ciej p. p. wznowiono dalszy ciąg rozprawy. Salę szczerze wypełniła publiczność. Słuchacze siedzieli wprost jeden drugim na kolanach. Przemawiali adwokaci p. p. Sukiennicka, Wirszyłło, Krzyżanowski i Engiel. Najlepiej wypadły przemówienie obrońcy mec. Sukiennickiej i mec. Engla. Obrońcy największy nacisk kładli na postawę ideową oskarżonych, starając się wykazać, iż „dembinaczyki” szukali nowych rozciążeń w życiu społecznym, że prowadzili akcję obrony interesów warstw najuboższych, może nawet byli ideowo zwolennikami komunizmu ale do K. P. Z. B. rzekomo nie należeli. Do tych argumentów „idealizujących” dodawali oczywiście zarzuty pod adresem oskarżenia. Po przemówieniu mec. Sukiennickiej zaszedł znamieny wypadek. Oto przysłuchujący się rozprawie sympatycy oskarżonych zaczęli bić brawo adwokatce. To spowodowało usunięcie części publiczności z sali przez woźnych i zrobiło b. niedobre wrażenie, jako próba wywierania presji moralnej na sąd.

Co do meritum przemówień to

MEC. SUKIENNICKA

broniąc obu Dziewickich i Petruszewicza starała się wykazać, że Dziewicka M. nie była komunistką. Brała udział w organizacji Bloku Niezam. Młodz. Ak., wydała list otwarty, organizowała pomoc strajkującym, ale to nie były akcje nielegalne. W zebraniu, na którym omawiano ref. „Boy, Krzywicka i

prostytucja” nie była, a jej projekt rezolucji o wystąpieniu z II międzynarodówki niekoniecznie ma świadczyć o jej należności do K. P. Z. B. Ulotka znaleziona w jej biurku w Br. Pom. nie jest przestępstwem z art. 97 K. K. Mówiąc o I Dziewickiej twierdziła, iż ta pracowała tylko w Klubie Społ. Medyków, co nie jest zbrodnią, choćby dlatego, iż wytyczne tej organizacji oskarżona formułowała bez przeszkód na łamach „Kurjera Wileńskiego”. Co się tyczy akcji rozrzucaania ulotek „Front” to mec. Sukiennicka nie widzi w to dowodów. Wreszcie ataki oskarżonej na L. O. P. P. i L. M. K. mają być manifestacją pacyfizmu a nie przynależności do K. P. Z. B.

MEC. WIRSZYŁŁO

broni osk. Szczekałty. Twierdzi, iż prokurator wywołuje nastrój nieprzychylny dla oskarżonego, wspomniawszy o stażowaniu maturo. Szczekałto jest człowiekiem mało inteligentnym, nie brał udziału w akcjach całej grupy, dowodem przeciw niemu są tylko dane konfidenckalne, zresztą jego kontakty z resztą oskarżonych były tak rzadkie i słabe, że nie można twierdzić żeby brał udział w spisku. Jeśli chodzi o należenie do Z. N. M. S. to nie jest to zbrodnia, a zresztą wielu obecnych dygnitarzy do tej organizacji należało.

MEC. SZESZKOWSKI

mówi z wielką swobodą i ironią o zarzutach przeciw Liwscyowi. Przypuszcza żartobliwie, że oskarżenie go o należenie do minjaturówki międzynarodówki siedzącej na ławie oskarżonych powstało skutkiem braku i żyda „bez którego międzynarodówka obejść się nie może”. Twierdzi, iż jego klient w zebraniach na Konarskiego udziału nie brał.

MEC. KRZYŻANOWSKI

mówi obszernie dowodząc, że oskarżeni szukali „nowych dróg” wyjścia z kryzysu. Popiera swe twierdzenie mnóstwem cytów z szeregu dzieł ekonomicznych i politycznych. Jedrychowski według niego jest oskarżonym na podstawie zeznań konfidentów a świadkowie o nim mówią albo przychylnie, albo wcale. Rękopisy Jedrychowskiego miały być drukowane w legalnych wydawnictwach.

Po przerwie adw. Krzyżanowski omawia wyniki I-ej i II-ej ekspertyzy grafologicznej „Stięgaziety”, który autorstwo zarzuca prok. osk. Smalowi. Wynik ekspertyzy uważa obrońca za względny i prosi o wzięcie tego pod uwagę w momencie wyrokowania.

MEC. ENGEL

W ładnym przemówieniu analizuje art. 93 i 97 K. K. twierdząc, że ani oskarżyciel ani przewod sądowy nie dostarczyły odpowiednich dowodów występujących do kwalifikacji przestępstwa oskarżonych, jako usiłowania dokonania zdrady stanu. Następnie zbija zarzuty oskarżenia dotyczące Okołowicza i Urbanowicza.

Usprawiedliwia podsądnych twierdząc, że starsze społeczeństwo może nieraz mylnie ocenić młodzież, która na eksperymenty sowieckie patrzy oczyma tych, którzy nie widzieli potoków przelanej krwi, — którzy patrzą dziś na Wschód szukając w nim drogi do rozwiązania dzisiejszej sytuacji.

Może się mylić. Ale dziś, w okresie rewolucyjnych prób Roosevelta, nie można za to winić. Kończąc prosi o uniewinnienie.

REPLIKA PROKURATORA

Wśród ogólnego zainteresowania rozpoczął swoją replikę prokurator Piotrowski.

„Oskarżeni szukając nowych dróg poszli utartą drogą ideologii SSSR. Urząd prokuratorski wszczynając proces sądowy materiały konfidenckalne traktował posiłkowo”. Prokurator twierdzi, że w sprawie tej operował nie tylko „mędrcą szkiełkiem” ale i sercem, starał się natomiast wyeliminować momenty wiecowe i obliczone li-tylko na efekt. Obrona natomiast walczy spekulowaniem. Mówiła o pięknym gmachu komunizmu. „A ile pięter tego gmachu — pytał oskarżyciel — jest w czerwonym kolorze krwi ludzkiej?”

I wreszcie kończy „Mówiąc o Wileńszczyźnie spekulowano pojęciem zachodniej Białorusi. Oskarżeni chcieli walczyć z okupacją zachodniej Białorusi. To mnie oburza. Kiedy w kwietniu 1919 r. wszedł tu żołnierz polski, to nie okupował, ale wypędzał okupanta”.

Ponieważ prezes Kaduszkiewicz nie dopuścił do replik obrońców, więc po złożeniu przez mec. Sukiennicką i Engla nastąpiło wygłoszenie „ostatniego słowa” przez oskarżonych.

„ostatniego słowa” przez oskarżonych.

Osk. Drutto — twierdzi, że słowo MOPR, które używał w listach do koleżanki oznaczało pracę wśród robotników. Mówi, że na robotę polityczną nawet nie miał zupełnie czasu.

Osk. Jedrychowski — uważa że ma prawo sięgnąć do tradycji Filomatów, którzy walczyli o wolność myślenia. Kończy słowami: „Nie wiem, czy spychanie poza granice legalności wszystkiego co się sprzeciwia reakcji społecznej, panującej obecnie w Polsce, jest zgodne z interesem społeczeństwa”.

Osk. Sztachelski — mówił, że zaczął swoją karierę na uniwersytecie od wstąpienia do Młodzieży Wszepolskiej. Gdy spozrzył swoją „omyłkę” przeszedł do obozu dembinaczyków.

Osk. Smal (białorusin) powiedział tylko: „Nie przeciwko Państwu, ale dla Państwa chcę pracować”.

Pozostali oskarżeni ograniczyli się jedynie do próby o wyrok uniewinniający.

O godz. wpół do 12 przewodniczący zarządza przerwę i ogłoszenie wyroku zapowiada na dziś na godz. 1 po poł.

Krwawe walki pod Makalle

WARSZAWA. Pat. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dn. 12 stycznia rb.

Jak donoszą źródła włoskie w dniach od 1—7 stycznia operacje na froncie południowym przedstawiały się jak następuje: ze strony włoskiej prowadzona była ożywiona działalność samolotów. W dn. 3 stycznia waloczący po stronie włoskiej Szymali wyruszył z oddziałem, złożonym z tysiąca ludzi z licznymi karabinami maszynowymi, wglab terytorjum nieprzyjacielskiego i dotarł do Gabba w górnej części okolicy rzeki Uebi Stebeli. Po przejściu ok. 200 klm. wojska sultana natknęły

się na oddziały nieprzyjacielskie. Po ciężkiej walce oddziały abisyńskie cofnęły się pozostawiając na placu boju 450 zabitych i wielu rannych. Na odcinku Dolo dokonano głębokiego wywiadu o 70 klm. od Dolo, celem zbadania stanu liczebnej armii rasa Desta. W czasie tej wyprawy po stronie włoskiej było 5 zabitych i kilkunastu rannych.

Źródła niemieckie utrzymują dalej, że w okolicach Makalle toczą się w dalszym ciągu krwawe walki. Uderzenie abisyńskie skierowane jest ku Abaro — miejscowości, leżącej mniej więcej o 25 klm. na północ od Makalle.

Japonja ciągnie korzyści ze sporów angielsko-włoskich

RZYM (Pat). „Popolo d'Italia” w artykule, poświęconym morskim obradom w Londynie, stwierdza, że konferencja londyńska nie może pominąć rasy japońskiej, pisze, że W. Brytania zmuszona do obrony odległych dominów, nie może koncentrować swej floty na jednym odcinku, nie wytwarzając równocześnie próżni na innych morzach i oceanach. Taki właśnie wypadek nastą-

pił ostatnio wskutek zgromadzenia floty brytyjskiej na morzu Śródziemnym. Również St. Zjedn. są w trudnej sytuacji geograficznej, gdyż muszą bronić dwóch wybrzeży bardzo od siebie odległych. Japonja posiada nad Stanami Zjednoczonymi i Anglią olbrzymią przewagę strategiczną. Podbój Korei i Mandżurji dał Japonij poważne oparcie na kontynencie azjatyckim.

Prawica wobec wyborów we Francji

PARYŻ (Pat). Publicysta Herev w „Victorie” reprezentujący odłam faszystycznego de la Rocque, aby przekształcił swą organizację w partię polityczną i stanął do przyszłych wyborów. Publicysta zwraca uwagę, iż wobec zjednoczenia lewicy,

obejmującej radykałów, socjalistów i komunistów, prawica nie posiada ani organizacji, ani wodza. Organizacja więc, w której powinna się oprzeć przyszła akcja wyborcza prawi, winny być kadry Croix de Feu, zaś sztabem osoba marszałka Petain'a.

Prace Sejmu

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek 13 bm. komisja budżetowa sejmu rozpatrywać będzie budżet Najwyższej Izby Kontroli oraz renty i emerytury, we wtorek pod obrady wejdzie budżet M. S. Wojsk, we środę o godz. 12-ej odbędzie się posiedzenie komisji spraw zagranicznych, na którym p. min. Beck wy-

głosi exposé. Dyskusja nad exposé odbędzie się na następnym posiedzeniu we czwartek o godz. 11-ej W piątek ma odbyć się plenarne posiedzenie sejmu dla załatwienia spraw pracowniczych już przez komisję, i dla pierwszego czytania rządowych projektów ustawodawczych.

O czystość języka

We wczorajszym numerze „Słowa” znajduje się dłuższy wywód na temat, czy należy mówić „na Litwie”, czy też „w Litwie”. Podzieliłmy całkowicie wywody autora artykułu, że dopuszczalna w języku polskim jest jedyna forma „na Litwie” i że śmiesznością byłoby kaleczyć język polski dla widzimisie Litwinów.

Z zadowoleniem przytem podkreślamy dbałość o poprawność polszczyzny w „Słowie”, gdyż do-

tychczas nierzadko zdarzały się tam poważne uchybienia językowe. Nawet w numerze wczorajszym jest tam tytuł jednej z notatek, sformułowany dość dziwnie: „Pokwapili się na sosny w parku”. Kwapić się znaczy po polsku spieszyć się. Prawdopodobnie miało być „Polaszczyli się”. Błędy „Słowa” wytykamy nie przez jakąś złośliwość (i u nas błędy językowe nieraz się zdarzają), ale istotnie pragniemy by polszczyzna naszej prasy nikogo nie raziła.

Z ul. Mostowej na Biskupią via Warszawa

Przed kilku dniami podaliśmy informację o prawdopodobnym utworzeniu Sufraganii w Grodnie. Informację naszą powtórzyły rozmaite czasopisma polskie, między innymi wczorajszy „Kurjer Wileński”. Ale „Kurj. Wil.” powołał się w swej in-

formacji jako na źródło aż na „Goniec Warszawski”.

Czy nie daleka i nie zawiła droga prowadzi z ul. Mostowej na ul. Biskupią w Wilnie? Koniecznie via Warszawa?

RUCH MŁODYCH

Red. Stefan Łochtin. Godziny urzędowania we czwartki g. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego”

Tylko nasza młodzież zdała egzamin P. mecenasowi Kulikowskiemu w odpowiedzi.

W związku z procesem akademików komunistów od jednego z naszych seniorów otrzymaliśmy następujący artykuł. Prz. Red.

Wilno, dn. 11 stycznia 1936 r.
Obrońca jednego z oskarżonych w procesie wileńskiej młodzieży komunistycznej, mec. Leon Kulikowski, omawiając ogólne tło procesu, dowodził, że młodzież, zasiadająca na ławie oskarżonych, reprezentuje najzdrowszy i najwartościowszy element młodego pokolenia dzisiejszego Wilna. Na ścieżki skrajnego radykalizmu (komunizmu — uważa moja) wkroczyła ona szukając wyjścia z tego strasznego położenia, w jakie popadły społeczeństwa dzięki kryzysowi. „Przez wielkie drzwi” szukała ona wyjścia w szeroki świat pięknych haseł altruistycznych, łączących ją w jeden wspólny front”.

Starsze pokolenie nie dawało jej tych idei.
Idea, reprezentowana przez endecję, to idea nieżywa — dowodził dalej mec. Kulikowski.
To, co głosi PPS, przypomina zażytki archeologiczne, a jedyny program, który wytrzymał próbę życia, to program BBWR, który nie pociąga ją. Zresztą nie sposób ustalić, na czym polega ten program BBWR, bo jak przyznał dalej w swych wywodach mec. Kulikowski, twórcą tego programu, „Wielki Tajemniczy”, zmarł, a za życia, pomimo wysiłków wydobycia zeń choć skrawka jakichś wskazówek, milczał uparcie. Wreszcie jeden z najbliższych mu ludzi, b. minister Miedziński, w swym odczycie w Wilnie, stwierdził, iż obóz pomajowy nie ma programu i buduje Polskę empirycznie, dokonując na jej ciele przeróżnych eksperymentów.

W tych warunkach nie można się dziwić, iż młodzież, szukając dla siebie programów i nowych dróg, kroczy po tych drogach, po jakich poszli oskarżeni.

Ze słów mec. Kulikowskiego wynikałoby, że grupa Dembińskiego i Jędrzychowskiego istotnie reprezentuje jakiś poważny odtam młodzieży, idący własnymi, nowymi i pięknymi drogami. Ze poza nią nie ma żadnych prądów ideowych, godnych szacunku i uwagi.

Dziwne jest to stanowisko. Tem dziwniejsze, że zajął je człowiek, który od trzech dni przysłuchuje się procesowi i musiał zrozumieć, co się właściwie wśród młodego pokolenia dzieje.

Ustalamy więc, co ujawnił zakończony w dniu wczorajszym przewód sądowy.

Przedewszystkiem, co reprezentuje dziś Dembiński i Jędrzychowski?

Dostownie nic!
Wszystko, co stworzyli oni na Uniwersytecie Stefana Batorego, rozsypało się i roziało!

Gdzie jest Klub Intelektualistów?
Gdzie jest Związek Pracy Organizowanej?

— Przeszły istnieć!
Co się stało z Odrodzeniem, które było terenem wypadowym Dembińskiego?

— Dogorywa, rozłożone od wewnątrz i nie odegra w życiu USB żadnej roli!

A „Legion Młodych”, którego „ideologiem” miał być Jędrzychowski?

— Trzyma się jedynie zastrzykami możnych protektorów, bez których opieki rozleciałyby się w przeciągu jednego trymestru!

A jak wygląda samodzielność poczynań tych „światobórców”, szukających „wielkich drzwi” na szeroki świat, pięknych haseł i idei?

Jak tworzyli ten potężny „wspólny front”, mający zdruzgotać znienawidzonych narodowców?

A no, zbierali się w lokalu sekretariatu BBWR i w końcu nie potrafili skleić nawet listy na jedne „głupie wybory bratniackie”, bo ktoś tam kogoś wykiwał...
Nawet nie o programy poszli, lecz o liczbę miejsc na liście.
Jak to wszystko wygląda w świetle świadków i to niekoniecznie z pośród przeciwników z obozu narodowego, lecz tych swoich z pod czerwonych sztandarów „niezależnych” socjalistów, Legionu Młodych, czy Odrodzenia.
A teraz, czy istotnie wkroczyli oni na nowe drogi?
— Gdzież tam!

Poszli za starym, stuletnim Marxem. Uczynili to samo, co robiło wielu ich starszych braci i ojców, a niekiedy nawet i dziadków. Może po latach kilkunastu będą postępowali tak samo, jak to czyni mec. Kulikowski, gdy mówi, że program PPS, to archeologiczny zabytek, że „wytrzymuje próbę” tylko to, co chociażby chwilowo zdobywa władzę i może eksperymentować na ciele własnej ojczyzny, która wszystko wytrzyma, a za eksperymenty nawet zapłaci szczerze, choć w skarbie świecą pusłki.

Panowie Dembiński i Jędrzychowski także próbowali eksperymentować i także zostali zapląceni stypendjami zagranicznymi i krajowymi. Zresztą i inni, jak słusznie podkreślił prokurator, nie zasnali bezrobocia, bo otrzymywali posady nawet... w referatach bezpieczeństwa, jak oskarżony Druto.

Mówi, że oskarżeni są nosicielami tradycji, Promienistych, Filomatów i Filaretów to jednak zbyt ryzykowne. Musielibyśmy przyznać rację raczej prokuratorowi, gdy mówił, że sprzeniewierzyli się oni tym tradycjom, że znieważyli pamięć swych starszych kolegów, których nazwiska widnieją na tablicy poległych w bojach o wolność ojczyzny. Jeśli nawet nie stanęli w zorganizowanych przez kompartię szeregach komunistycznych, to w każdym razie uznali za swoje — stare hasła komunizmu zmodernizowanego w swoisty sposób przez Lenina.

Ale, co najcharakterystyczniejsze, zniszczyli szereg organizacji akademickich. (Czynili to świadomie, jeśli wierzyć zeznaniom Dembińskiego), pociągając ich członków w szeregi komunizmu. I oto widzimy, że podczas ostatniej, nieudanej imprezy wyborczej do walki pod przywództwem tych, w każdym razie komunistycznych „wodzów” młodego pokolenia, mieli stanąć i katolicy odrodzeniowcy i antyklerykalni legioniści i członkowie ZPMD.

Po drugiej stronie barykady znaleźli się jedynie Wszepolacy. Wyłącznie i jedynie oni, jeśli chodzi o zorganizowaną w związkach ideowowychowawczych młodzież, pozostali poza zasięgiem rozkładowym wpływów komunizmu.

I zwyciężyli!
Porwali za sobą ogromną większość młodego pokolenia i to nie tylko u nas, w Wilnie, ale w całej Polsce. O tem chyba mec. Kulikowski musiał wiedzieć.

Więc nie Dembiński i Jędrzychowski ze swoją grupką niedobitków, szukających prawdy i piękna we wzorach sowieckich, lecz Wszepolacy, reprezentują dziś ten prąd ideowy, który niepowstrzymanym potokiem rwie nowym korytem młodej myśli politycznej Polski.

I widocznie ta myśl nie jest trupem, ani nawet zabytkiem archeologicznym, skoro porywa coraz szersze szeregi młodych.

Właśnie proces wileński wykazał to najdobitniej, że nasza młodzież zdała egzamin zdrowia i siły. Te nic nieznaczące odpryski, które poszły szukać „nowych bogów”, albo powracają dziś do nas, albo marnują się, biłkając się po manowcach i tak, jak oskarżony Sztachelski, proszą, by jednak policzono im to, że byli kiedyś Wszepolakami.

P. mec. Kulikowski przyznał jednak przynajmniej to, że poza granicami Polski istnieją programy. Zdaniem jego mają program faszyzmskie Włochy i ma program hitlerowski, choć w Niemczech biją Żydów.

Dziwnym faktem i faszyzm i hitlerizm wywodzą się z pnia nacjonalistycznego. Ponieważ niema dwóch jednakowych nacjonalizmów, przeto pomiędzy temi dwoma nacjonalizmami zachodzą całkiem wyraźne dostrzegalne różnice. Różnią się także one od nacjonalizmu polskiego, ale zgodzić się musimy, że właśnie obóz nacjonalistyczny narodowy we Włoszech, w Niemczech, a przedewszystkiem w Polsce, ma wyraźny i wieczny żywy program. Stąd siła i żywotność organizacji narodowych, ich odporność na wpływy zewnętrzne.

Wystarczy zacytować przykład z przewodu sądowego. Przykład ten mógł ujść uwadze mec. Kulikowskiego.

Oto któryś ze świadków policjantów stwierdził prokurator później to powtórzył, że organizacje młodzieży litewskiej są odporne na wpływy komunistyczne. Taki Druto, gdy zaczął komunistować, musiał opuścić Związek Studentów Litwinów, jak nie mógł pozostać w szeregach Wszepolaków Sztachelki, organizacja litewska także są owiane duchem narodowym, dla Litwinów ojczyzną jest Litwa i nikt z nich nie powie, jak to uczynił osk. Szczekało, że ojczyzną niema.

A więc, reasumując to wszystko, stwierdzić musimy, że tylko organizacje narodowe młodzieży wykazały żywotność i odporność na rozkładową akcję komunistyczną, że tylko one potrafiły skupić i utrzymać pod swoimi sztandarami najwartościowsze elementy młodego pokolenia, a utrzymały się przy życiu pomimo przesładowań ze strony tych, co mieli stypendia dla Dembińskich i posady dla Drutów, pomimo straszliwej nędzy i kryzysu, który tak potwornie wyłomył poczynił w szeregach tych, których mec. Kulikowski chce uważać za pionierów nowych programów i haseł, za reprezentantów pokolenia, dobijającego się do „wielkich drzwi” przyszłości.

Tylko nasza młodzież zdała na prawdę egzamin ideowej dojrzałości.

P. Kownacki.

„Ekonomiści” nie zdobędą młodzieży

Od wielu lat kwestją nierozwiązaną przez obóz dziś rządzący pozostaje t. zw. „zagadnienie młodzieżowe”.

Faktem jest, że olbrzymią większość młodzieży polskiej naszych czasów wychował Obóz Narodowy i że na tym fakcie my narodowcy budujemy pewność, iż Polska najbliższych czasów będzie państwem narodowym. Jak do tego odnosi się sanacja?

Otóż jej ludzie rozumieją napewno dobrze, iż wydarcie przewodniotwa młodzieży z naszych rąk jest rzeczą niesłychanie trudną — niemal niemożliwą. Przekonali się o tem podczas nieudanych ataków na uniwersytety za rządów braci Jędrzejewiczów w Min. W. R. i O. P. Tem niemniej tragiczna dla nich sytuacja, wynikająca z braku następców ideowych musi ich popychać do dalszych prób zdobywania wpływów wśród młodzieży.

Zmienia się tylko doktryna. Ostre frontowe ataki zawiodły! Mało tego. Narzędzie tych ataków skruszyło się. Legion Młodych skończył się, a najbardziej konsekwentni jego członkowie przeszli do mniej lub więcej radykalnej lewicy.

Organizacji pseudo-nacjonalistycznych, które rozbiły jedność frontu narodowego, też zawiodła. Dlatego dziś forsuje się tezy zawierzenia broni i złagodzenia sporu.

Pojawili się nowi przyjaciele młodych — ludzie którzy głoszą na prawo i na lewo, że uznają istnienie silnego nacjonalizmu, rozumieją tę część programu narodowego, która dotyczy Żydów, ale nie widzą potrzeby zbyt ostrego traktowania tych kwestyj i proponują współpracę nad rozwiązaniem „niektórych zagadnień”.

Na pierwszym miejscu stawiają kwestię gospodarczą, sprawy studenckiego bytu. Tu reklamuje się posunięcia nowego ministra oświaty p. prof. Świętosławskiego, a mianowicie rozłożenie czesnego na 3 raty (n. b. czy to co pomoże pustej kieszeni studenckiej?), mówi się o tworzeniu nowych stypendjów powstałych z tych sum, których zrzekli się niektórzy wysoko postawieni ludzie i t. p.

Otóż stojąc na stanowisku, że akcja ta jest szczerą, t. zn. że zmierza do poprawy losu studenta, a nie do zyskania jego przychylności, należy stwierdzić, że nie rozwiązuje ona sprawy.

Bo niedza studencka powstała na tle ogólnej biedy w Polsce. I chociaż

Początek i koniec

Proces byłych dembińszczyków oskarżonych o przynależność do Kom. Partii Zach. Białorusi przypominał całemu Wilnu wypadki z lat niedawnych ale już zapomnianych.

Przed oczami zgromadzonych na sali sądowej przewinęła się cała historia ewolucji ideowej ludzi, którzy powoli krok za krokiem szli od sanacji do komuny.

Zaczął się od Klubu Intelektualistów, organizacji nigdzie nierejestrowanej, którą założył Dembiński. Platformą która łączyła tych ludzi o najrozmaitszych poglądach był rzekomy katolicyzm i szczerą nienawiść do „endecji”. Ta nienawiść zresztą była najsilniej spajającym niedobrze towarzystwa cementem.

Ale tragedia dopiero zaczynała się. Nie będziemy rozwodzić się nad całym procesem przemian ideowych, które w oskarżonych zabły katolicyzm i wiarę religijną wogóle, chodzą raczej o scharakteryzowanie skutków akcji K. J.

Otóż dziwnemu losu zrządzeniem nie zniszczyli oni ruchu narodowego, nie zrobili więc tego o co im najbardziej szło.

Natomiast gruntownie i systematycznie kładli na łopatki wszystkie te organizacje sanacyjne, w których pracowali. Odrodzenie zamario, prze stało zresztą zajmować się polityką, Legion Młodych jest w trakcie eksportacji na cmentarz, Z. P. M. D. niemal nie istnieje, a obecnie niesanacyjna lecz socjalistyczna reprezentacja „intelektualistów” Z. N. M. S. musi pożyczać członków z żydowskich organizacji by móc skomple-

tować swą listę do przepisowych 20 osób. Ale nie tylko pod względem organizacyjnym byli dembińszczycy elementem rozkładu.

Jako grupa charakterów stworzyli całą szkołę fałszu i zakłamania, rozkładając moralnie cały obóz radykalizmu akademickiego.

Nic dziwnego zresztą. Jeżeli przywódca Dembiński, honorowany i subsydiowany ongiś przez sanację, przez cały czas za jej pieniądze robił robotę wychowującą materiał na komunistów, jeśli ten sam człowiek deklamujący za Jędrzychowskim, że jego racją bytu jest walka z nacjonalizmem, później przychodzi grzeszny i słodki do kol. W. Świerżewskiego, jednego z przywódców młodzieży narodowej, ofiarowując w imieniu „lewicy” współpracę, to czy to nie jest fałsz i zakłamanie. A cóż mówić o innych posunięciach tych ludzi.

Gdy się mówi, że trzeba naprawić stosunki w Br. Pom. (w której zresztą naprawdę było źle, bo poprzednicy Dembińskiego z r. 1929-30 poprostu kradli), a potem na zakończenie kadencji zwycięskich „reformatorów” płonęły przez całą noc archiwa bratniackie, gdy zamiast pomagać tym wyniesionym do godności ideału „niezamożnym akademikom” — subsydiowano pisma p. Dembińskiego, to wszystko to można określić jako największe zakłamanie.

Koniec będzie niedobry. Bo nie jest końcem taki czy inny wyrok na oskarżonych wychowywanych w stałej atmosferze niszczenia wszystkiego naokoło. Końcem jest zbliżający się wyrok opinii społecznej, która nie znajdzie innego określenia tych ludzi, jak tylko „zdrójców idei Boga i własnego Narodu”. I nie pomoże to, że za to pokutują i to z dużą od wagą (Dziwiewicka).

Pokutą największą będzie świadomość, że są przykładem, za którym nikt nie pójdzie, bo skończył się wiek panowania międzynarodówek. Stefan Łochtin.

**KOMUNIKAT
WYDZIAŁU ORGANIZACJI
STRONICTWA NARODOWEGO.**
W czwartek 16 stycznia rozpocznie się kurs kandydacki S. N.
Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat St. N. w godz. 11—12 i od 19—20 Mostowa 1.

Po co tyle o tem mówić

W nr. 15 „Tygodnika Akademickiego” poświęcono aż dwa wielkie artykuły polemice z enuncjami Białorusinów. Nic nas nie obchodzi stanowisko „Tyg. Ak.”. Konstatujemy tylko z przyjemnością, iż młodzi konserwatyści potępiają tych Polaków, którzy oddali swe usługi pro-

pagandzie separatyzmu białoruskiego.

Natomiast mamy inne zastrzeżenia i to b. poważne. A mianowicie czy jest sens robić z drobnej w tej chwili sprawy zagadnienie tak wielkie. Prawdą jest że w związku z ogólnym ożywieniem politycznym poruszyli się mocniej i Białorusini. Ale ani ich rzeczywista siła ani zasięg terenyowy nie zmuszają nikogo do zbyt wielkich i szerokiach dyskusyj. Piszemy o tem dlatego, że nie negując potrzeby zdecydowanego i umotywowanego stanowiska polskiego w sprawach mniejszości językowej na naszych kresach — uważamy za niecelowe a nawet niepotrzebne rozpoczynać szeroką dyskusję na łamach polskich dzienników. Sprawa jest jasna. Wytwarzajmy znawców pewnych zagadnień, kujmy programy, ale po co rozdmuchiwać kwestje stosunkowo niewielkie, których rozwiązanie powinno odbywać się w atmosferze spokoju a nie zacieklej dyskusyj i roznamietnienia.

**MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA
ZWIAZEK AKADEMICKI U. S. B.**
zawiadamia, iż w związku ze zbliżającym się rozpoczęciem kursu kandydackiego sekretariat przyjmuje zapisy we wtorki i czwartki od godz. 18 do 20 Wielka 24 m. 3

bo poza kwestjami bytu gospodarczego są kwestje ustroju gospodarczego, kwestja żydowska itp. i to wszystko w płaszczyźnie ogólnopolskiej a nie w wąskim zakresie spraw akademickich.

I dlatego cała akcja różnych mniej lub więcej pewnych siebie „ekonomistów” jest skazana na niepowodzenie. Dopóki postulaty wychowania narodowego, numerus nullus itp. na terenie akademickim, a ustroju narodowego i władzy w ręku Obozu Narodowego na arenie całego kraju nie zostaną zrealizowane, dopóty nikt w żaden najbardziej „pomysłowy” sposób nie rozwiąże „zagadnień młodzieżowych”.

Stanisław Lasota.

ARGUMENT PALESTYŃSKI

Zydzi całego świata protestują przeciw projektowi Rady Ustawodawczej w Palestynie, którą tam zamierza wprowadzić rząd brytyjski. Manifestanci żydowski w Warszawie wzywają nawet rząd polski, by interwenjował przeciw temu projektowi. Cóż więc ten projekt zawiera? Warto nad tą sprawą się zastanowić, gdyż ułatwia to zrozumienie żydowskiej psychiki i żydowskiej polityki światowej.

Rada Ustawodawcza w Palestynie ma być surogatem reprezentacji miejscowej ludności; ma być dawno zapowiadane dopuszczeniem tej ludności do głosu, zresztą bardzo ograniczonego. Żydzi nie protestują dlatego, że ta Rada jest daleka od ideałów demokratycznych, że niedostatecznie uwzględnia wolę ludności. Bynajmniej. Żydzi w Palestynie nie są zwolennikami demokracji. Protestują dlatego, że projekt Rady przewiduje, obok przedstawicielstwa żydowskiego, także przedstawicielstwo ludności arabskiej. Arabi nie są w tym projekcie uprzywilejowani, ale Żydzi nie chcą się pogodzić z dopuszczeniem ich do głosu.

Dla Żydów Palestyna jest świętą ich ziemią. Mimo że w Palestynie są mniejszością i to niezbyt pokązaną mniejszością. Ale ta ziemia jest, w ich przekonaniu, ich ziemią ojcystą; oni mają wyłączne prawo do rządów. Żywiły „napływowe”, którymi w ich przekonaniu są Arabi, powinny być usunięte, a w każdym razie odsunięte od wpływu politycznego. W najlepszym razie Żydzi gotowi są większości arabskiej przyznać — prawa mniejszości.

Uczuciowo biorąc, można to stanowisko Żydów zrozumieć. Niewątpliwie trzeba w tym widzieć wykwit skrajnego nacjonalizmu żydowskiego, supremację idei narodu nad wszelkimi zasadami demokratycznymi. Możemy nie przejmować się zbytnio sporam i Żydów z Arabami, ani tem, jak ci Żydzi uregulują swoje stosunki z Wielką Brytanią. Ale możemy domagać się od Żydów logiki i konsekwencji.

Żydzi w Palestynie nie chcą uznać praw politycznych miejscowej ludności, zdawna tam osiadłej. Traktują Arabów jako obywateli drugiej klasy, a raczej jako przybyszów, cudzoziemców. A ci Arabi siedzą tam dłużej, niż Żydzi na polskiej ziemi. A zaś w Polsce Żydzi domagają się zupełnego politycznego równouprawnienia. Uważają, że przysługują im te same prawa do Polski, jak rdzennym Polakom. Powołują się w Polsce na prawa człowieka, obywatela, na ideały demokratyczne. Gotowi poruszyć niebo i ziemię przeciw tym, którzy odmawiają im równych praw z Polakami. Ale o tych wszystkich zasadach zapominają — w Palestynie.

Możnaby w zasadzie przyznać Żydom w Polsce te same prawa, które Żydzi w Palestynie chcą przyznać Arabom. A zresztą nie potrzebujemy się zbytnio zajmować konfliktem żydowsko - arabskim. Niechaj Żydzi walczą tam o swoje prawa. Ale nie możemy uznać podwójnej buchalterji żydowskiej, zgodzić się na specjalne przywileje „narodu wybranego”.

Żydzi mają swoją ojczyznę, ziemię, którą uważają za swoją. Ale i my mamy swoją ziemię. Z chwilą gdy Żydzi poczuli się narodem, muszą się pogodzić z faktem, że na cudzej ziemi są cudzoziemcami. Idea narodu w XX wieku przybiera coraz konkretniejszą postać. Naród, to nie ogół mieszkańców jakiegoś państwa, bez względu na to, skąd i kiedy ci mieszkańcy przybyli. Inną treść musi przybrać prawo obywatelstwa w państwie narodowym, aniżeli miało wtedy, gdy świadomość narodowa była słaba. Naród jest jaknajściślej związany z ziemią, jest niepodzielnym panem tej ziemi, jest twórcą państwa, które na

FRANCJA PRZED WYBORAMI

Położenie międzynarodowe wyjaśni się dopiero po zebraniu Rady Ligi Narodów. Mimo to uważa opinię publiczną we Francji odwraca się coraz bardziej od zagadnień polityki zagranicznej i przenosi się na sprawy wewnętrzne. Przyczyną tego jest zbliżający się termin wyborów do parlamentu, które są zawsze we Francji doniosłym wydarzeniem politycznym. Przygotowują się do wyborów zarówno rząd, jak i stronnictwa polityczne.

Pierwszym zagadnieniem, jakie się nasuwa, jest to, czy wybory będzie prowadził rząd p. Laval, czy też rząd nowy. Nie ulega wątpliwości, że obóz lewicowy wolałby mieć u steru rządów bardziej od siebie zależny. Lecz są dwa względy, które przemawiają za tem, że p. Laval pozostanie przy władzy. Po pierwsze objęcie obecnie steru rządów przy takim nagromadzeniu się trudnych spraw jest rzeczą bardzo niebezpieczną i stronnictwo, któreby po władzę sięgnęło, mogłoby się narazić w krótkim czasie na niezadowolone wyborców. Po drugie p. Laval dowiódł, że posiada niebyle jaką umiejętność manewrowania na terenie parlamentarnym i zniechęcania posłów do zbyt daleko idącego radykalizmu przy głosowaniach. Mogą być oczywiście różne niespodzianki, lecz istnieje duże prawdopodobieństwo pozostania p. Laval.

Dalej interesuje wszystkich zagadnienie, jak się ukształtuje kierownictwo stronnictwa radykalnego. Czy p. Herriot cofnie swą dymisję? Jeśli te-

go nie zrobi, to kto zajmie jego miejsce? Są wymieniane w związku z tem dwa nazwiska — Daladier i Chauvems. Nazwisko pierwsze jest ściśle związane z tragicznymi wypadkami 6 lutego, a nazwisko drugie ze sprawą Stawiskiego. Powrót tych dwóch ludzi na powierzchnię dowodzi, że stronnictwo radykalne uważa, iż oburzenie ogółu przeminęło, że masakra 6 lutego została zapomniana i że kompromitację łóż udało się zatrzeć w opinii publicznej. Echem podobnych poglądów jest telegram korespondenta „Kurjera Warszawskiego”, w którym znajdujemy ustęp następujący:

„Jak wykazał proces Stawiskiego, wypadki 6 lutego były znacznie przesadzone. Nie parlamentaryzm zawinił, lecz wadliwe funkcjonowanie administracji sądowej i policyjnej. Zakończenie procesu Stawiskiego (przez wyrok uniewinniający dla większości oskarżonych) będzie oznaczało ostateczną likwidację stawiszczyzny i tragedji dnia 6-go lutego”.

Ranni i zabici na ulicach Paryża w dn. 6 lutego nie dadzą się usunąć z pamięci społeczeństwa. Jeśli nastąpi uniewinnienie oskarżonych w procesie Stawiskiego, to może to tylko wzmożnić oburzenie publiczne na masonerję i na układ stosunków, w których jest rzeczą możliwą zatuszowa-

nie zbrodni i zbrodni jawnych i stwierdzonych.

Być bardzo może, że w „kraju legalnym”, w parlamencie i w stronnictwach wysiłki zmierzające do wybielenia łóż dały wyniki pomyślne, że szerzy się tam przeświadczenie o powrocie do dawnych norm i dawnego położenia. Inaczej jest z pewnością w „kraju realnym”, to znaczy w szerokiej sferach społecznych, a więc tam, skąd zrodziły się wypadki 6 lutego i skąd wyszedł prąd oburzenia na korupcję wewnętrzną w masonerji.

Dla nas nie to jest interesujące, jaki będzie rozwój wydarzeń w „kraju legalnym”, lecz to, jak się ustosunkuje społeczeństwo do nasuwanych przez życie zagadnień. Sądźmy, że na wrót ku stosunkom takim, jakie były przed 6 lutego i przed sprawą Stawiskiego, musi tylko wzmóc reakcję w opinii publicznej, że mogą się zacząć dziać rzeczy, o których się nie śni politykom zawodowym. Społeczeństwo, widząc niezdołność parlamentu do rozwiązania różnych zagadnień i załatwienia różnych spraw, może się zwrócić ku tym prądom i organizacjom, których jest coraz więcej, a które poszukują dróg wyjścia z położenia obecnego na innej płaszczyźnie.

Oto dlaczego uważamy, że wraz z wyborami zbliża się we Francji niezmiernie ciekawy okres polityczny, iż ujawni się może przy okazji tych wyborów głęboki kryzys polityczny i ustrojowy.

S. K.

WYKWINTNE OBUWIE LEO MARSZAŁKOWSKA 137 CHŁODNA 20 1241

Jeszcze o Ubezpieczalniach Społecznych

Artykuł zamieszczony w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” o ubezpieczeniach społecznych p. t. „Bezczynność”, jest zupełnie słuszny. Zwłaszcza ciekawe są obliczenia i cyfry, dlatego odpowiedni ustęp warto jeszcze raz przytoczyć:

„Obecnie na ubezpieczenia społeczne idzie rocznie (w 1934 r.) 460 (czterysta sześćdziesiąt) milj. zł., a zatem formalnie tylko o 11,2 proc. mniej niż w r. 1928 (518 milj. zł.). Formalnie, bo w istocie te 460 milj. zł. w r. 1934 stanowiło wobec spadku cen znacznie większy ciężar niż 518 milj. zł. w 1928 r. Mianowicie przeliczona według wskaźnika cen hurtowych (w r. 1928—100, w r. 1934—57) suma 460 milj. zł. w r. 1934 odpowiada sumie 807 milj. zł. w r. 1928. Gdybyśmy teraz wykonali obliczenia odwrotne, ile wobec spadku cen winny wynieść w r. 1934 wpłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych, aby ich ciężar się nie zwiększył, to doszlibyśmy do sumy 295 milj. zł. (57 proc. od sumy 518 milj. zł.). A zatem w r. 1934 ubezpieczenia społeczne wchłonęły o około 165 milj. zł. za dużo i to bez uwzględnienia spadku rozmiarów produkcji, który wyniósł od 1928 r. do 1934 r. ok. 400 proc. Przy uwzględnieniu i tego czynnika, okazałoby się, że ubezpieczenia społeczne nie powinny kosztować w r. 1934 więcej, niż około 200 milj. zł.”

O ile jednak cyfry i wnioski, z nich wyciągnięte, są słuszne, o tyle jednak artykuł nie przedstawiał wszystkich usterek i bolączek, które wynikają z obecnego ustawodawstwa i organizacji ubezpieczeń społecznych tak dla pracodawców, jak i dla ubezpieczonych.

Jedną z Izb przemysłowo - handlowych rozpisała ankietę, z której wynika, iż główne braki obecnego ustroju ubezpieczeń społecznych, to: 1) zbyt wielkie opłaty, które potrąca się tak pracodawcom, jak i pracownikom. Opłaty te nie zostały zmniejszone mimo niżki cen i mimo obniżenia zarobków pewnych kategorii pracowników przez ostatnie dekryety finansowe; 2) nadzwyczaj skomplikowany system postępowania ubezpieczeniowego (zgłoszenie ubezpieczenia, sposób obliczenia składek i ich ściąganie); 3) zła organizacja prawie we wszystkich działach ubezpieczeń społecznych. Ta zła organizacja stała się jedną z przyczyn olbrzymiego wzrostu biurokracji ubezpieczeniowej. Wśród ubezpieczonych panuje powszechna opinia, iż ubezpieczenia ist-

nieją głównie dla tej biurokracji, a nie spełniają swoich właściwych zadań.

Kryzys gospodarczy, który w Polsce od kilku lat tak silnie daje się we znaki wszystkim, odbił się także i na instytucjach ubezpieczeń społecznych. Można jednak z równą słusnością powiedzieć, iż system ubezpieczeń społecznych przyczynił się w znacznym stopniu do zaostrzenia kryzysu gospodarczego i do wzrostu bezrobocia. Iłż to przykładowo przynosi nam dzień każdy na potwierdzenie powyższego zdania. Iłż to przedsiębiorstw i warsztatów pracy doprowadziły do bankructwa właśnie opłaty ubezpieczeniowe i ich rygorystyczne ściąganie. Egzekucja zaległości opłat ubezpieczeniowych jest bardziej ostra i nielicząca się ze stanem finansowym przedsiębiorstwa nawet od egzekucji za należności podatkowe.

A czy ubezpieczenia przynoszą spodziewane korzyści ubezpieczonym? Każdy ubezpieczony odpowie, iż nie. Wszyscy prawie są zdania, iż gdyby opłaty ubezpieczeniowe były składane jako oszczędności, przyniosłyby one daleko więcej. Jest to następstwem wielkiego zbiurokratyzowania w ubezpieczalniach i zbytniej centralizacji. Jednomyślna jest np. opinja,

iż od kiedy zniesiono dla obszarów dworskich przynależność do Kas Chorych i każdy majątek w swoim zarządzie jest obowiązany do zorganizowania pomocy lekarskiej dla swych pracowników, to koszty tejsze pomocy są znacznie mniejsze, a służba rolna ma lepszą pomoc lekarską. Doświadczenie więc uczy, iż decentralizacja ubezpieczeń jest tańsza i daje lepsze rezultaty.

Ubezpieczenia społeczne są wielką zdobyczą. Utrzymanie ich jest koniecznością społeczną. Dzisiejszy jednak system ubezpieczeń zdąży do skompromitowania jakby samej zasady, co niesie wielkie niebezpieczeństwa. Można im zapobiec tylko przez radykalną reformę dzisiejszego ustawodawstwa ubezpieczeniowego, przez uproszczenie organizacji, przez zmniejszenie biurokracji i przez decentralizację.

Reforma ubezpieczeń społecznych staje się obecnie jednym z głównych problemów naszego życia społecznego i gospodarczego. Kto dąży do naprawy czy przebudowy gospodarczej i społecznej, ten nie może z założonymi rękoma przechodzić obok tego zagadnienia.

UBEZPIECZONY

Ogłoszenia żydowskie

Piątkowy „Nasz Przegląd”, zdając sprawę z jednego z naszych artykułów, pisze:

„Te same pisma antysemickie, które nawoływa do bojkotowania Żydów, bardzo chętnie przyjmują ogłoszenia żydowskie i nawet się o nie ubiegają”. Jest to nowa, charakterystyczna próbka metod, jakimi się prowadzi walkę z Obozem Narodowym. „Nasz Przegląd” rzuca niewinną uwagę. Potem ktoś inny tę uwagę, już obszerniej i powołując się na autorytatywne informacje żydowskiego organu, powtórzy. „Narodowa prasa ubiega się o żydowskie ogłoszenia! Ubiega się! Wiemy to od samych Żydów!”. I zaszczepiona będzie społeczeństwu nowa, godząca w nasz obóz legenda.

Możnaby na to odpowiedzieć: „Nasz Przegląd” nie miał na myśli prawdziwej prasy narodowej. Istnieją przecież liczne wydawnictwa, które licząc się z nastrojami, panującymi w społeczeństwie, czyli z wymaganiami klienteli, reprezentują kurs antyse-

micki, a mimo to bynajmniej nie należą do ideowej prasy narodowej i dochodami ze źródeł żydowskich (żydowskimi ogłoszeniami), bynajmniej nie gardzą.

Niewątpliwie, gdybyśmy chcieli przypierać „Nasz Przegląd” do muru, skarżyć go o oszczerstwo, lub t. p., tłumaczyłby się on właśnie w ten sposób: „Przecież nie mówiliśmy o prasie narodowej — mówiliśmy ogólnikowo o prasie antysemickiej. A więc cała prasa antysemicka jest narodowa!” Świadczy to jaskrawo o perfidji dziennika, który rzucając bezpodstawny zarzut, formuluje go w ten sposób, by móc potem postawienia tego zarzutu się wyprzeć. Bo przecież faktem pozostaje, że ogólnikowy zarzut, doczepiony do artykułiku, dotyczącego pisma, wskazanego imiennie, w umyśle czytelnika powiąże się z tem właśnie piśmie i będzie przez niego zrozumiany, jako pod adresem tego właśnie pisma zwrócony.

Calomniez, calomniez, calomniez! „Nasz Przegląd” jest wierny swojej metodzie.

Niewiele mu jednak z tego przyjdzie. Społeczeństwo coraz lepiej rozumie i coraz jasniej widzi, ile jest prawdy w pracowniej, latami całami budowanych górach oszczerstw i inwektyw, zwróconych przeciw Obozowi Narodowemu. Oszczerstwom tym i inwektywom poprostu — nie wierzy.

R. RYBARSKI

tej ziemi władza. Rozumieją to doskonale Żydzi — w Palestynie.

Ale nie chcą tego zrozumieć, lub udają że nie rozumieją w Polsce. Jednak i tu dojdzie do uznania zasady, że nikt nie może mieć tych samych

praw w cudzym państwie, jakie ma i powinien mieć w swoim. By tę zasadę wpoić Żydom, którzy chcą u nas przywilejów, argument palestyński może się bardzo przydać.

PRZEGLĄD PRASY

JAK PODNIEŚĆ POWAGĘ SEJMU?

Posłowie, wybrani 8-go września, troszczą się bardzo o powagę nowego Sejmu. Chcą naprawić winę ordynacji wyborczej. Chcą powiększyć w jakiś sposób owe 25 proc. ważnych głosów, które padły na nich w polskich okręgach. Jeden z nich — na komisji budżetowej — wpadł na pomysł, że autorzytet Sejmu będzie podniesiony, jeśli się podczas przyjęć i uroczystości postawi posłów na bardziej honorowych miejscach. Oto co mówił ten pomysłowy poseł (Walewski):

„Nie może być, zdaniem moim, tak, jak to niestety miało miejsce niedawno — podczas jednej z najbardziej oficjalnych dorocznych uroczystości, że posłom i senatorom wyznaczono miejsce na szarym końcu. Bawiam, pomijając treść wystąpienia publicznego, dużą rolę i z tych względów pozwałam sobie zwrócić się z uprzejmą prośbą do p. marszałka Sejmu, by zechciał łaskawie w porozumieniu z odnośnymi miarodajnymi czynnikami, zapewnić zewnętrzny wystąpieniom Sejmu należyty powagę. (Po przemówieniu p. Walewskiego rozległy się oklaski i brawa!”.

Biedni ludzie, oddaleni na sto mil od rzeczywistości! Sądzą, że gdy na Nowy Rok będą gratulowali np. przed ambasadorami, to znaczenie ich przewyższy ambasadorów...

Inny z posłów skarżył się, że djeły (1.000 zł.) są za niskie i cytował Anglię, Francję, Amerykę, gdzie djeły są wyższe, i nie postawił wniosku o ich podwyższenie „tylko ze względu na ciężką sytuację”. Spodziewamy się zatem, że gdy sytuacja ulegnie poprawieniu, to wniosek taki się pojawi...

Djeły w obecnej wysokości istnieją, odkąd wprowadzono złotego. Pobierali je posłowie, gdy ten złoty miał daleko mniejszą wartość i gdy praca Sejmu trwała po 8 miesięcy rocznie. Jednak nie skarżyli się oni na niskie djeły i nie zaczęli naśladować Anglii i Francji w uchwalaniu podwyżek dla siebie samych...

JESZCZE 4 DNI CZASU

Rząd może jeszcze w ciągu 4 dni wydawać dekryty (do 15 b. m.). Jak ten czas wyzyska? „Kurjer Polski” wierzy,

„że każda ich minuta będzie wykorzystana dla stworzenia punktu wyjścia do akcji oszczędnościowej w dziedzinie gospodarki publicznej, ograniczenia zakresu działania państwa i obniżenia niektórych ciężarów i świadczeń publicznych. Bo przecież przeoranie budżetów przemysłu i szerokiej rzesz konsumentów będzie mogło wydać pozytywne dla gospodarstwa i dla skarbu owoce tylko wtedy, gdy jednocześnie „równie radykalnie i równie szybko wprowadzony zostanie pląg deflacyjny na niwę gospodarki publicznej. Oświadczenia rządu w sprawie likwidacji przerosłych tej gospodarki, a także wieści, jakie dochodzą z za murów niektórych ministerstw o niezmiernie intensywnej pracy, jaka tam toczy się, każą się spodziewać, że to właśnie ów pląg jest montowany”.

Czekamy na pracę tego plągu. Zobaczymy, czy „Kur. Pol.” nie grzeszy optymizmem.

ZBYTEK I NĘDZA

W Kielcach odbyło się w „nowym gmachu pod cmentarzem” przedstawienie. „Sala teatralna na 800 osób, sala balowa cudna, pokoje umeblowane każdy w innym stylu... Kosztowało to ponoć 7 milionów; natomiast w szpitalu kieleckim chorzy leżą na słomie, na korytarzach”.

Donosi o tem ostatnia „Mysł Narodowa” (Nr. 2), która do informacji tej dodaje taki komentarz:

„Ten kontrast drażni i bije w oczy. Bije też w oczy oczywisty nonsens tych wydatków; w mieście gdzie na przedstawienie nie przyjdzie nigdy 800 osób, buduje się taka duża widowiska, obdarzając ją jednak tylko małą kameralną scenką w sam raz dla akademii i okolicznościowych przemówień — gmach jest olbrzymi, a brak w nim telefonów wewnętrznych, zbytekniemy urządowni — a brzydki zewnątrz — i tak wszystko”.

Są czasy, kiedy budowanie zbyteknych pałaców, zarówno publicznych jak prywatnych, jest wprost niebezpieczeństwem publicznym... Ostatecznie zbytek i komfort są nieodłączne od cywilizacji, ale w pewnych krytycznych momentach lepiej się z nimi nie pokazywać.

Pamiętaj

o bezrobotnych narodowcach

„Wielki Fryderyk” po 25 latach

Srebrne gody „Wielkiego Fryderyka” na scenie Teatru Narodowego przyniosły nowe laury Nowaczyńskiemu, i nową burzę aplauzów Solskiemu. Przepelniona co wieczór widownia ze wzruszeniem i zachwytem reaguje na to wielkie widowisko teatralne, w którym od ówczesnego króluje najświetniejszy polski aktor. Jak zaś zareagowała krytyka? Oto kilka wymownych przykładów. Adam Grzymała Siedlecki („Kur'er Warszawski” Nr. 4) składa cenne świadectwo, jakże ciekawe dla przyszłego historyka:

„Jak dobrze była napisana na scenę ta postać starożytnego Fryderyka — w pełni oceniamy dopiero dziś po 25 latach od dnia premiery. Nic nie spłowiła, ta sama kolorowa, jak był w 1911 roku, ani trochę nie wyszła z niego pasja, jaką Nowaczyński przywodził światła i cienie charakterystyki.

Nawet, kto wie? — może jeszcze bardziej nam dziś zrozumiałej bohater sztuki? Wówczas, przed 25 laty stawała jakas zapora między uczuciami polską a temi scenami, w których sztuka nie wa ha się uchylić czoła przed dziejową wielkością Fryderyka II-go. Wówczas dla nas tylko przeklętym zaborem było to pruskie bożyszcze, rósł więc w nas podświadomy protest przeciwko autorskiemu wezwaniu: „audiat et altera pars”. Dziś już z nas to odpadło.

Jaś wszystkie niemal sztuki Nowaczyńskiego, tak i „Wielki Fryderyk” tkwi gęsto boko w rzeczywistości czasu, w którym powstał. W r. 1910 nabrzmiewało w Polsce od zagadnienia grożącej wojny europejskiej i od automatycznie wynurzającej się nadziei niepodległości polskiej. Te nadzieje u przeciętnego Polaka przychodziły się jednak w tęże romantyczne, „Wielki Fryderyk” chciał zwrócić uwagę, że do zagadnień państwowych i sądów o ludziach państwowo — twórczych stosować można jedynie miarę polityczną — i że ta miara niewiele ma wspólnego z kryteriami, jakimi mierzymy prywatne wartości ludzkie. To właśnie sztuka ukazywała na przykładzie jednego z największych wrogów naszych: Fryderyka II-go.

Dziś, kiedy mamy za sobą dwadzieścia bez mała lat psychologicznego doświadczenia własnej państwowości — zrozumiałym i integralnie nam się staje państwowe oblicze Fryderyka. Szczelnie nam się zstają obie oceny autorskie: czysto ludzka i — polityczna. W ścisłej całości zespala nam się ten niemal potwór, indywiduum bez sumienia, a przecie wielki król swego narodu.

I podziwiać należy, z jaką celnością gromadzi Nowaczyński, ustawia i ani na chwilę nie gubi tej mnogości rysów, z których powstał ten jego arcy-portret sceniczny...

Jerzy Andrzejewski (ABC Nr. 8) próbuje spojrzeć na utwór Nowaczyńskiego z historyczno-literackiego punktu widzenia:

„Dwadzieścia pięć lat upłynęło od premiery krakowskiej. Trzydziestocześcioletni Nowaczyński nie był już wówczas teatralnym nowicjuszem. Miał poza sobą szereg drobnych dramatów jednoaktowych i większe utwory, osnute przeważnie na tematach zaczerpniętych z dziejów polskich, a więc udratyzowane kroniki o „d'able” Stadnickim, Reyu z Nagłowic, staroście Węgierskim.

Twórczość dramatyczna Nowaczyńskiego odcinała się w owym okresie od teatralnej atmosfery Młodej Polski. Nie znalazł się tonu, właściwego Nowaczyńskiemu, u Żuławskiego, Rydla, Staffa czy Micińskiego. Są to utwory, chociaż dalekie od tego co zwykliśmy rozumieć pod pojęciem popularności, wyraźnie jednak pisane z myślą nawiązania kontaktu z publicznością, przemówienia do niej językiem prostym, plastycznym i jasnym. „Trzeba — pisał Nowaczyński w rozprawie o „Dwóch poematach dramatycznych” — aby poeci zdecydowali się do pewnych konwencji z ogółem, do pewnej symbiozy ze sceną polską i jej warunkami, fizycznymi.”

Trudno o wyraźniejsze sformułowanie creda artystycznego. Trzeba bowiem pamiętać, że słowa te zostały wypowiedziane w okresie, w którym literatura nosiła się bardzo górną i niezawieszę licząc się z odbiorcami, pozostawała niejednokrotnie literaturą wybrańców...”

Juljan Wołoszynowski („Polska Zbrojna” Nr. 7) tak pisze:

„Autor stubarwnych kronik historycznych, pisanych — prawie tak, jak się pisze wierszem — formą dramatyczną, był na naszym gruncie prekurem rodzaju „wie romancée” (tutaj „żywołów teatral-”

lizowanych”), czyli zbliżan'a postaci historycznych do poziomu codzienności. Osiagał to za pomocą brawurowych karykatur, które w zestawieniu z „zabronionymi” postaciami przeszłości, przez kontrast właśnie, dawać miały formułę: nadludzkość, odbita w zwierciadle wklesłem podludzkości, ukazuje w rezultacie ludzkość... Solski, jako Fryderyk Wielki, podobnie jak w roli Wiarusa z „Warszawianki”, ma w sobie jakąś niesamowitość potężną, osiąganą napozór najprostszymi środkami aktorskimi. Trzeba go widzieć w te postaci, bo tego się nie zapomina wśród tak łatwo dziś zapomina nych ról nawet wybitnych aktorów...”

Z pośród głosów obcych zacytuemy kilka zdań z artykułu Immanuela Birnbaum, zamieszczonego w Frankfurter Zeitung (Nr. 152, 9 b. m.): „Warszawski Teatr Narodowy gra obecnie co wieczór ulubioną sztukę polskiej publiczności, w nową świetną inscenizacji. Autorem tego przed wojną napisanego utworu jest Adolf Nowaczyński, którego by nazwać można Leonem Daudetem polskiego nacjonalizmu, gdyby nie przejęcie się wpływem Nietzschego i głębsze przeciwieństwo z zasobem idei niemieckiej epoki bismarkowskiej. Bohaterem dramatu jest Fryderyk Wielki. Jak Menzel narzekał starożytnego Fryderyka, tak gra go starzec Ludwik Solski, aktor polski o najwyższej kulturze europejskiej, któryby się stał światową znakiem, gdyby język polski był bardziej znany zagranicą... Owa prusko-niemiecka idea państwowa działała jako przykład dla nowego państwa polskiego, i dla jego przyszłych mężów, co w rodzaju szkółki. Autor tej sztuki należy do ludzi nie zadowolonych jeszcze z dzisiejszego państwa polskiego. Ale również oficerowie-piśmudcy, którzy widzieliśmy na widowni, opuszczali teatr wzruszeni i zamysleni...”

O nowe podręczniki dla Polaków w Niemczech

Szkolnictwo polskie zagranicą walczy na każdym niemal kroku z wielkimi trudnościami, wśród których na pierwszy plan wysuwa się brak polskich podręczników. W niektórych krajach sprządzanie książek tych z kraju jest niemożliwe wskutek obowiązujących miejscowych przepisów ustawowych, nakazujących korzystanie jedynie z podręczników wydawanych w tych krajach. Podobny zakaz istnieje również w Niemczech. To też, pragnąc zapobiec brakowi książek do naukania, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech przystąpił ostatnio do akcji wydawania podręczników w języku ojczystym.

Jako jedne z pierwszych ukazały się obecnie, nader starannie wydane, dwie książki, których brak dawno już dawał się odczuwać w polskim szkolnictwie na terenie Trzeciej Rzeszy. Pierwsza z nich, to „Katechizm katolicki”, będący dosłownym przekładem z obowiązującego, jednolitego Katechizmu na Rzeszę Niemiecką. Drugą książką jest „Śpiewnik dla szkół powszechnych z polskim językiem kadrowym w Niemczech”. Jest to piękny zbiór 139 pieśni religijnych i świec-

kich, zawierający tekst i nuty w układzie jednogłosowym, dwugłosowym i trzygłosowym. Są to pieśni narodowe, ludowe, żołnierskie i szereg innych, mniej lub więcej znany i popularnych.

Akcja wydawnicza Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech znalazła finansowe poparcie Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Fundusz ten w dorocznym zbiorach, przeprowadzanych w całym kraju w czasie od 15 stycznia do 15 lutego, gromadzi zasoby, umożliwiające niesienie pomocy oświatowej działwie polskiej, zamieszkałej poza granicami Rzeczypospolitej. Dzięki tym niezliczonym groszowym darom, składanym przez całe społeczeństwo polskie przez naszą dzielną armię i naszą młodzież szkolną w kraju — zebrano już ponad dwa miliony złotych. Tegoroczna zbiórka, której protektorat objął pan Prezydent R. P. urządzona jest pod hasłem: „Zbieramy trzeci milion”. Te miliony dadzą działwie polskiej na obczyźnie polską szkołę i polską książkę, której brak tak dotkliwie daje się dotąd odczuwać w poszczególnych krajach na całym świecie.

Ś. p. prof. Gabryel Korbut

Dziełem życia ś. p. prof. Gabryela Korbuta — o którego zgonie donosiliśmy — jest duża, czterotomowa „Literatura polska”. W niełatwo wydaną ostatniej swej książce, „Szkicach i drobniagach historyczno-literackich”, napisał ś. p. prof. Korbut w przedmowie, jakby chcąc usprawiedliwić się, słowa następujące: „Niestety, cały czas i uwagę w ciągu życia całkowicie absorbowała mi moja „Literatura polska”, — stać mi już tylko było na „szkice i drobniagi”... Zamierzenie istotnie przestało siły jednego człowieka, tak jak stworzenie „Bibliogafii polskiej” przestało siły Karola Estreichera. Ale w naszej słowiańskiej niechęci do kolaboracji i braku umiejętności organizowania pracy, tylko niezwykłym wysiłkiem jednostek powstają dzieła największej użyteczności. To też podobnie jak nazwisko Estreichera identyfikuje się z jego bibliografją polonistyką: „Literatura polska”, ta kojarzy się trwale z jego bibliografją polonistyką: „Literatura polska”. Wszyscy badacze wiedzy, że dzieło to nie jest bez braku, że kiedyś trzeba będzie przerobić i wydać inaczej, wszyscy jednakże stale z niego korzystają, jako z fundamentu każdej polonistycznej roboty, wymagającej spojrzenia na to, czego dokonali poprzednicy. Braki swej książki widział sam autor, pilnie ją uzupełniał, a ostatniem jego, niestety nieziszczonym marze-

niem, było wydanie drugiego skoleń „Dopełniacza” „Literatury polskiej”. Jak zaś dzieło jego cenią najznakomitszy znawcy naszego piśmiennictwa, wystarczy zacytować sąd prof. Ignacego Chrzanowskiego, który o „Literaturze polskiej” ś. p. prof. Korbuta powiedział: „Owoc to długoletniej pracy zasłużonego uczonego, którego nazwisko w dziejach naszej nauki historyczno-literackiej póty będzie istniało, póki istnieje będzie ta nauka...”

Ś. p. prof. Korbut wyszedł ze szkoły filologicznej rosyjskiej, kształcił się w Petersburgu, pozostał też wierny za sadowi filologicznego badania literatury. W r. 1893 ogłosił obszerną pracę „Wyraży niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym”, którą po 40 latach wydał w drugiej edycji. Ścisłe filologiczne zadanie podjął również w rozprawie „Mickiewicz jako leksykograf”, drukowanej w Pracach Filologicznych t. V. Tomy „Stu lat myśli polskiej” oraz czasopiśmie naukowe zawarły też niejeden jego studium.

Od 1908 r. był członkiem Tow. Nauk Warszawskiego, oraz kierownikiem Gabinetu filologicznego tegoż Towarzystwa W 1910 r. został profesorem Wolnej Wszechnicy w Warszawie, a 1919 r. członkiem, korespondentem Pol. Akademii Umiejętności.

P. G.

Konkurs na pracę naukową

Wszystkie instytucje przeciwrańkowe w Polsce: Polski Komitet do Zwalczenia Raka, Instytut Radiowy im. M. Skłodowskiej - Curie, Łódzkie Tow. Zwalczenia Raka, Stow. Polski Instytut Przeciwrakowy we Lwowie, Wileński Komitet Zwalczenia Raka, Łucki Komitet Zwalczenia Raka, oraz Stowarzyszenie Asystentów Uniwersytetów Krakowskiego i Poznańskiego, celem trwałego uczczenia pamięci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, ogłaszają łącznie Konkurs Naukowy z dziedziny nowotworów złośliwych. W sądzie konkursowym udział swój zaoferowali: prof. dr. Adam Czyżewicz, prof. dr. Stanisław Ciechanowski, prof. dr. Ludwik Hirsfeld, prof. dr. Leszczyński, prof. dr. Jurasz Antoni, dyr. dr. Łukaszczyk Franciszek, dr. Marzyński Józef, kur. dr. Osuchowski, prof. dr. Paszkiewicz Ludwik, prof. dr. Pelczar Kazimierz, prof. dr. Radliński Zygmunt, dr. Bronisław We nert.

Warunki konkursu: 1) W konkursie mogą brać udział obywatele Rzeczypospolitej Polskiej; 2) Prace winny być oryginalne, dotąd nigdzie niedrukowane,

oparte na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach; 3) Tematem pracy mogą być zarówno spostrzeżenia kliniczne, jak również doświadczenia z zakresu nowotworów złośliwych; 4) Zgłaszane na konkursy prace winny obok piśmiennictwa obcego uwzględniać odnośne piśmiennictwo rodzime; 5) Prace konkursowe, podpisane przez autora obranem godłem, powinny być nadesłane w maszyniepisie w dwóch egzemplarzach najpóźniej do dnia 12 maja 1937 r. pod adresem — Polski Komitet do Zwalczenia Raka — Karowa 31, Gmach Towarzystwa Higienicznego; 6) Do prac należy załączyć zamkniętą kopertę, nazwaną i zaopatrzoną w godło, wewnątrz zaś zawierającą imię, nazwisko i adres autora; 7) Ustala się nagrody za przyjęte przez sąd konkursowy prace: I — 700 zł., II — 500 zł., III — 300 zł.; 8) Prace nagrodzone będą ogłoszone w czasopiśmie Polskiego Komitetu do Zwalczenia Raka p.t.: „Nowotwory”, z zaznaczeniem, że praca ta została nagrodzona na konkursie; 9) Sąd konkursowy ma prawo przyznać tylko niektóre ogłoszonych nagród, lub nie przyznać żadnej.

Ukazała się książka

KAZIMIERZA SNOPKA

„ZMIENIANIE NAZWISK”

dotycząca zmian nazwisk żydowskich na polskie w Polsce powojennej i zawierająca spis około tysiąca osób, które w ostatnich latach nazwiska zmieniły (wraz z danymi, dotyczącymi każdej z tych osób).

CENA 2 ZŁ.

Filharmonia Warszawska

Trzynasty koncert symfoniczny

W czasach — bynajmniej nie zbyt odległych — kiedy muzykę sztukę swą traktowali poważnie, widząc w uprawianiu jej raczej posłannictwo szlachetne i piękno, a nie środek zarobkowy lub zdobywanie kariery, w tych niedawnych czasach Filharmonia Warszawska dbała o staranny, stylowy układ programów koncertowych. Rozumowano słusznie, że oddziaływanie utworów muzycznych na słuchacza i ich wchłanianie przez niego podlegają pewnym prawom estetycznym. Wiedzano dobrze i nie kwestjonowano tego z żadnej strony, że niepodobniestwem, niemal zbrodnią artystyczną, jest łączenie bezpośrednio w programie dzieł takich naprz. jak IX symfonia Beethovena i coś z muzyki tanecznej. Zdawano sobie sprawę z konieczności układania utworów w porządku, wykluczającym zbyt rażące kontrasty stylowe, ba! nastrojowe nawet. W ten sposób osiągnięto jednolitość, bądź powagę charakteru; dawano produkcję muzyczną o rysach zawsze artystycznych. Wtedy nie do pomyslenia było, by w ciągu jednego wieczoru można grać naprz. Beethovena czy Brahmsa i jakiegoś — niechby najpiękniejszego walca czy mazura. Ten mądry, bez zastrzeżeń słuszny z punktu widzenia sztuki sposób trak-

towania programów koncertowych został zniewieczony z chwilą, gdy na estradzie zaczęła wdzierać się muzyka powojenna, w znacznej części wykwitła z jazz-band'u i na elementach tanecznych, wówczas modnych, opierająca się mocno.

W akcji muzyków, może dlatego, że działają oni często pod wpływem impulsu, w tworzonej przez muzyków t. zw. kierunkach, bardzo często widzimy brak gruntownego przemyslenia i niezdolność patrzania w dal; w przyszłość. Stąd płyną entuzjastyczne zachwyty dla bohaterów dnia i potępienie słowa dla bohaterów dni minionych. Stąd bezkrytyczne (ciekawe, że pozornie właśnie — krytyczne) określenia, szumne frazesy („genjalny”, „największy”, „twórca nowych dróg” etc.), wytworzące zamęt i chaos w umysłach naiwnych nie umiejących ogarnąć horyzontów szerszych. Stąd też wywodzi się upadanie sztuki w znaczeniu wzniosłem, a wraz z tem oczywiste i bigos programowy, od czego rozpocząłem dzisiejszy artykuł.

Przed kilkunastu laty jazz i spokrewniona z nim muzyka taneczna tak dalece opanowały umysł artystyczny, że walka z tą psychozą zdawała się beznadziejna. W każdym razie była niepomiernie trudna. Prze-

cież znajdowali się u nas muzycy o znanych nazwiskach, zajmujący stanowiska poważne, którzy publicznie (naprz. przez radio) wygłaszali odczyty, gloryfikujące niemal ów jazz niezdolny. Gdyby wówczas uwierzone tym siwcom postępu, odkrywcom nowych dróg, a jazz, tak bliski rytmicznemu biciu w rondo i patelnie, naprawdę uznano za nową, prawdziwą i piękną religię artystyczną — co byłoby dziś?

Na szczęście instykt piękna, zanikający chwilami u muzyków zawodowych, prowadzi często laików po drogach wiodących do ocalenia. Wystarczyło lat 10 — 15, by jazz ulokował się w budach dancingowych, a ze sztuki twórczej został wyparty na dobre. Jeszcze gdzieś w prowincjonalnych umysłach pokutują naleciałości jazz-owe, ale naprawdę — to już mamy poza sobą owe szaleństwa niemądre. Pęd do wartości zdrowych i żywych, nieraz słabnący, ale nie zanikający całkowicie nigdy, likwiduje stopniowo wszystko, co tworzy zbędny narosł na sztuce. Zaczyna ona znowu ukazywać się spragnionym oczom w kształtach wiecznie pięknych.

W chwili tej nie od rzeczy byłoby pomyśleć o powrocie do artystycznego i stylowego układu programów, o nadaniu wyrazistego oblicza wieczorom koncertowym, o spotęgowaniu działania muzyki przez odpowiedni dobór dzieł wykonywanych.

Bo co za sens naprz., co za pomysł estetyczny, gdy się daje w programie

Beethovena i Mozarta obok Kofflera (modernizujący kompozytor stryjski-lwowski) i R. Straussa, układając ich utwory w ten sposób, że Mozarta odsuwa się od Beethovena i dołącza się do Kofflera i Straussa! W ten sposób najgorzej wychodzi taki Koffler, bo jego wybitnie mądrowe Warjacje, produkt rozmyślań i obliczeń, kombinowania zestawień dźwiękowych o ograniczonej reszta skali utworu pisany na orkiestrę smyczkową, w założeniu raczej ponury i pozbawiony dowcipu, brzmią po Mozarcie szczególnie nieprzyjemnie. Ten sam utwór w innym sąsiedztwie spewnością nie użyłby tak i nie nudził słuchacza, rozkoszującego się przed chwilą słoneczną muzyką mozartowską. Nie o wiele mniej i Strauss ze swą Burleską raz, a już conajmniej blad po Beethovenie i Mozarcie, bo po idealnie harmonijnej i doskonałej w sensie architektonicznym konstrukcji muzycznej dano nam kompozycję fragmentaryczną, poszarpaną, raczej zlepek myśli przygodnych. W ten sposób charakter wieczoru niewątpliwie ucierpiał na spoistości i jednolitości, a więc i ogólne wrażenie musiało ulec osłabieniu.

Przy pulpicie kapelmistrzowskim stał p. Jascha Horenstein. Prowadził on siódmą symfonię Beethovena z pamięci, trzymając orkiestrę mocno w rytmie. Jeżeli jednak mamy mówić o brzemieniu orkiestry, jakie p. Horenstein z naszego zespołu wydobyl, to

tym razem nie było ono dość piękne rzekłbyś: szarpane. W szczegółach także nie wyczuwało się tej precyzji do jakiej p. Horenstein jest zdolny. A że wielkiego ducha Beethovena w interpretacji piątkowej znaleźć byłoby więcej niż trudno, przeto wykonanie VII symfonii nie było w pełni zadowalające. Świetnie natomiast prowadził p. Horenstein orkiestrę, towarzysząc pianicie w koncercie Mozarta i Burlesce Straussa, starannie też wykonał warjacje Kofflera.

Solista, Stefan Askenaze (rodem ze Lwowa), znany jest w Warszawie z racji występów przed paroma laty. Jest to pianista władający techniką niemal z perfekcją doskonałą; ton jego brzmi soczyście i pewnie; rytmika czysta, pewna, czuć, że wrodzona; rozmach wirtuozowski niepozbawiony blasku i energii młodzieńczej. Słowem p. Askenaze ma grę frapującą, ale czy zdolny jest poruszyć słuchacza głębiej, czy może go ujarznić siłą swej mocy duchowej — to kwestia. Albo nawet i nie kwestia, bo elementy, których źródłem jest wielkie skupienie i wzruszenie duchowe, przebijają się w grze p. Askenazego słabo. Zjawiły się one na krótką chwilę w drugiej części koncertu Mozarta. Ale tylko na chwilę.

Salą, wypełnioną publicznością specyficzną, przyjmowała ciepło zarówno p. Horensteina jak Askenazego.

W. SZELIGA.

Historja jednej metryki

Dla przykładu, jak „sprawnie i po-
winnie” działa administracja kresowa,
przytoczę historję jednej metryki.

Ze wsi Howilów Wielki (pow. trembo-
welski) wiozł chłop polski, Kuczma Jul-
jan, w r. 1927 dziecko do chrztu do ko-
ścioła w Chorostkowie. Zrobiła się za-
w. erucha śnieżna, więc Kuczma, lęka-
jąc się o zdrowie dziecka, zjechał przed
cerkiew gr. kat. w Howilowie, prosząc
księdza ruskiego o ochrzczenie dziecka
i odesłanie metryki do parafji rzymsko-
katolickiej. Paroch dziecko ochrzcił i o-
biecał metrykę odesłać.

Minęło lat siedem. Dziecko w r. 1934
zapisało do szkoły. Kierownik szkoły,
wypełniając katalogi, zdziwił się, iż dzie-
cko rodziców polskich jest obrządku gre-
cko - katolickiego, wezwał więc w tej
sprawie ojca. Gdy rzecz się wyjaśniła,
zwrócono się do księdza ruskiego o zwrot
metryki. Ten odpowiedział, że po zapła-
ceniu należnej taksy może dać odpis me-

Z KRAKOWA

Kina polskie:

Apollo: Ostatni posterunek.
Sztuka: Najpięknie szy dzień,
Stella: Dymś jako „Wacus”,
Świt: Dodek na froncie.
Promień: Księżniczka czaradza.
Sokół: Miłość Tarzana.
Uciecha: Katarzynka.

Nagły zgon. — Onegdaj zasnął b kie-
rownik restauracji A. Hawelka, 68-letni
Juliusz Błażewski. Przybył lekarz Po-
gotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

Niebezpieczna szajka złodziejska na
ławie oskarżonych. — Przed sądem przy-
sięgłych w Krakowie, na ławie oskarżo-
nych zasiadła szajka złodziejska, która
dokonała kilku napadów w pow. myśle-
nickim: Są to: Stanisław Malc, zam. w
w Wolicy, pow. Kraków, Józef Bednarz
z Branic, pow. Kraków, Szymon Janosz
z gminy Kozy, pow. bialskiego, Wojciech
Szymoniak, zam. w gminie Wiśniowej,
pow. myślenicki, i Markus Riegelhaupt
wel Nichtberger zam. w Wiśniowej. Sta-
nisław Malc i Józef Bednarz oskarżeni
są o to, że w dniu 11 grudnia ub. r. wla-
mali się w Glichowice pow. myślenicki do
mieszkania Wiktorji Wojtyca, które po
ubezwładnieniu skradli garderobę. Obaj
wymienieni wraz z Januszem oskarżeni:
są o to, że 20 grudnia 1934 r. w Bigorów-
ce obok Zegartowic w pow. myślenickim
włamali się do mieszkania Sellingera i
zrabowali 5 dolarów amerykańskich, kil-
ka złotych w bilonie oraz biżuterję. Po-
nadto w dniu następnym dokonali napa-
du rabunkowego w Poznachowicach Gór-
nych i skradli Helenie Wojnarowskiej
pod grozą użycia broni biżuterję i inne
przedmioty. Wojciech Szymoniak i Mar-
kus Riegelhaupt oskarżeni są o to, że po-
sifformowali o znajdowaniu się pieniędzy
w Wojnarowskiej. Jako pierwszy został
przesłuchany Stanisław Malc. Do winy
zarzucono mu akt oskarżenia nie przy-
znając się, tłumacząc się, że w krytycz-
nym czasie był chory i nie mógł brać ud-
ziału w napadzie. W trakcie przewodu
sądownego wyszło na jaw, że Malc od-
sadywał karę więzienia niedawno za zabój-
stwo a następnie za pobicie. Rozprawę
rozpoczęto na kilka dni.

Samobójstwo z braku pracy. —
W nocy pozbawił się życia 21-letni słu-
są Józef Kret w mieszkaniu Teofila Li-
sowskiego przy ul. Dekerta 14 na Zab-
lodziu Kret pracował ostatnio w fabryce Zie-
leniewskiego, a kiedy stracił swe zaję-
cie przy silnym rozstroju nerwowym co-
raz bardziej poczęła go ogarniać myśl o
samobójstwie. Zdobywszy niewiadomo-
ską rewolwer postanowił pozbawić się
życia. Kiedy poprzedniego wieczora zna-
lazł się w mieszkaniu swego koleg. Li-
sowskiego zamiar wykonał. Nim ktokol-
wiek się zorientował, Kret wyciągnął z
kieszeni rewolwer i strzałem w prawą
skroń pozbawił się życia.

Wyrok w procesie komunistów. — Za-
kończył się przed ławą przysięgłych wy-
rok w procesie komunistycznym. Oskar-
żony Jodłowski skazany został na 3 lata
więzienia Kalmowiczówna na 2 i pół
roku więzienia, natomiast osk. Maran
Michał Waśnik uwolniony został od wy-
roku kary.

Reorganizacja wydziału egzekucyjnego
sądu grodzkiego. — Z dniem 1 stycznia
b. r. nastąpiła w krakowskim sądzie
grodzkim reorganizacja wydziału egzeku-
cyjnego. Do wydziału tego przydzielo-
nych zostało 5 sędziów referentów. Do
każdego z nich należy nadzór nad dwoma
ewirami komorników, których jest w
Krakowie 10. Sędziowie referenci załat-
wiają w swych kancelariach nie tylko
sprawy biurowe lecz także sprawy kaso-
we.

Otwarcie nowej kliniki ginekologicznej.
— W tych dniach władze uniwersyteckie
przyjęły z rąk województwa nowy gmach
kliniki ginekologicznej. W piątek przyje-
to do nowego gmachu pierwszą partję
chorych.

tryki dziecka, lecz dziecko jest ochrzcz-
ne w obrządku gr. - katolickim i nie wy-
kreśli dziecka ze swych ksiąg metrykal-
nych. Chłop zwrócił się z prośbą do star-
ostwa w Trembowli, by zmuszono opar-
nego parocha do wydania niesłusznie za-
trzymanej metryki i wykreślenia dziecka
z ksiąg cerkiewnych. Starostwo zażąda-
ło od petenta opłaty stempelowej na po-
danie, lub przedłożenia świadectwa ub-
óstwa. Kuczma nadesłał dodatkowo
świadectwo ubóstwa. Starostwo przeka-
zało wtedy ośnośne podanie wojewódz-
twu w Tarnopolu. Woj. rództwo poleciło
starostwu dokładniej sprawę zbadać. Sta-
rostwo zatem nakazało gminie w Mszacu
przesłuchać Kuczma. Po otrzymaniu
protokołu z przesłuchania Kuczmy wy-
słano wszystkie akta proboszczom gr.
kat. w Howilowie, by ten oświadczył się
w tej sprawie i dołączył do aktu meiryki
chrztu dziecka. Proboszcz ruski kopję za-
danej metryki dołączył, upierając się jed-
nak przy żądaniu taksy i zaznaczając, że
mimo wszystko dziecka ze swych ksiąg
metrykalnych wykreślić nie może. Wtedy
starostwo zażądało od rz.-kat. urzędu pa-
rafjalnego w Chorostkowie przesłania me-
tryki urodzenia rodziców dziecka i me-
tryki ich ślubu na dowód, że naprawdę

są Polakami. Po otrzymaniu tych do-
mentów starostwo skierowało całą spr-
wę znowu do województwa. Dalej nara-
zie cisza.

Zaznaczyć zaś trzeba, że sprawa tak
jasna i prosta ciągnie się już od roku 1934.
Dziecko polskie figuruje dalej w „metry-
kach jako grecko - katolickie i według
przepisów szkolnych ma dalej uczęszczać
na ruską naukę religji.

Czyż w takich warunkach dziwić się
można, iż jeszcze i dziś giną dusze pol-
skie na kresach? Nie każdy bowiem
chłop ma tyle uporu w sobie, co Julian
Kuczma, by przewyciężyć wszystkie za-
wile drogi biurokracji. O jakże słusznem
jest rozporządzenie p. ministra spraw
wewnętrznych, żądające uproszczenia
procedury administracyjnej! Lecz kiedy
rozporządzenie to objawi się w czynach?
X. F. B.

**ZNISZCZONE
POPEKANE RECE**
WYGŁADZA, WYBIELA, KONSERWUJE
GLYCERIJELL ANTIBA

Wielka afera morfinowa w Ubezpieczalni białostockiej

„Wiecz. War.” pisze:
„Podczas lustracji apteki Ubezpieczalni
w Białymstoku wykryto wielką afere
morfinową. Sprawa jest o tyle poważna,
iż, zamieszany w niej jest lekarz, który
stał na czele ubezpieczalni społecznej w
Białymstoku.

Od dłuższego czasu stwierdzono, iż
chorzy zwracający się po pomoc do ubez-
pieczalni społecznej, w wypadku koniecz-
ności zastosowania morfiny, z trudem ją
otrzymują. Krążyły pogłoski, iż sekretar-
ka dr. Jana Szymańskiego, p. Marta Mi-
chalska, jest morfinistką i że zużywa za-
pasy morfiny. Tymczasem okazało się, iż
p. Michalska nie może sama zużyć tak
wielkich ilości morfiny, że prawdopodobnie
nie zabiera ampułki z narkotykiem w in-
nych zupełnie celach. Rewizja apteki u-
bezpieczalni wykazała, że dr. Szymański,
będący naczelnym lekarzem, wystawiał
olbrzymią ilość recept na morfinę na na-
zwisko swojej sekretarki. Morfina była

gobierana nie tylko w tej aptece, lecz rów-
nież w aptekach prywatnych, dokąd uda-
wała się p. Michalska.

Nie ulega wątpliwości, iż w danym wy-
padku ma się do czynienia z lekarzem, któ-
ry jest ofiarą swego odpowiedzialnego
zawodu. Dalsze dochodzenie stwierdziło,
iż Michalska pod presją zmuszała pielę-
gniarki szpitalne i ambulatoryjne, by wy-
poczyły jej ampułki. Stwierdzono rów-
nież kilkakrotnie, że morfina ginęła z pod-
ręcznych apteczek. Zachodzi podejrzenie,
że morfina była sprzedawana narkoma-
nom. Sprawą tą zajęły się również wład-
ze prokuratorskie.

Dr. Szymański, który znajdował się o-
statnio w Częstochowie, opuścił już sta-
nowisko w ubezpieczalni. Według krą-
żących pogłosek dr. Szymański został aresz-
towany. Jest to jedna z największych a-
fer morfinowych, wykrytych w ciągu o-
statnich lat.”

Z CAŁEGO KRAJU

KRZEMIENIEC

Osada wojskowa Szylcy. — W siedzibie
gen. Januszajtisa odbył się w Nowy Rok
zjazd przedstawicieli wszystkich osad
wojskowych pow. krzemienieckiego. O-
sadczyki składali życzenia swojemu do-
wódcy frontowemu, Okrzykami na cześć
Polski Narodowej rozpoczęło pierwsze
dzień w r. 1936.

Pod auspicjami Żyda. — Modny w pow.
krzemienieckim Z. O. S. (Zespół Organi-
zacji Społecz. odczyniwczo sanacyjnych)
urządził w Łanowcach na Sylwestra za-
bawę pod zarządem dr. Lutwaka Żyda
Mimo ostrzeżeń, że w tym dniu nie pow-
nien organiz. zabawy sylwestrowej żyd.
miejscowe czynniki sanacyjne z wójt-
na na czele opiniję polską zbagatelizowały.
Rezultat był taki, że zjawili się tylko
4 panie ze sfer polskich, no i oczywiście
dla decorum kilku urzędników gminnych
Zabawa się nie udała.

ŁÓDŹ

Oplątek w Str. Narod. — W pierw-
szych dniach stycznia 1936 r. odbyły się
staraniem zarządów kół Stronnictwa
Narodowego, tradycyjne uroczystości ł-
mania się oplátkiem w Łodzi - Śródmie-
ściu, Władzowie, Radogoszczu, im. Chro-
brego, Dąbrowie, Kałach, Nowem - Złot-
nie, Brzezinach, Małczewie, Kuluszkach
Zgierz, na których do bardzo licznie ze-
branym członkom i sympatykom Str. Nar.
w czasie łamania się oplátkiem składa-
ły życzenia na poedyńszych kołach: mec.
Kowalski, kpt. Grzegorzak, kol. Szwańdler,
Michalak, Adamiec, Patora, księża, kie-
rownicy kół i inni.

W czasie uroczystości przy wspólnym
stole śpiewano kolendy i pieśni narodo-
we.

Choinka w „Pracy Polskiej”. — Star-
aniem zarządu „Pracy Polskiej” odbyła
się w niedzielę, dnia 5-go stycznia 1936 r.
choinka dla biednych dzieci członków
„Pracy Polskiej”. Wszystkie dzieciaki zo-
stały suto obdarzone podarkami. W cz-
sie uroczystości śpiewano kolendy i pie-
śni narodowe, dzieci deklamowały, a
przemówienia do nich wygłosili p. kpt.
Grzegorzak, Dębowski i prezes „Pracy
Polskiej” Bugaj.

Poświęcenie proporca Str. Nar. w
Rzgowie. — Piękny dzień przeżywa-
li Rzgów. Już dawno nie było takiej uro-
czystości, jak ta, 5-go stycznia 1936 r. w
dniu poświęcenia proporca Stronnictwa
Narodowego. Na uroczystość zjechało i
przyszło około 2.000 tysięcy członków,
w tym moc w jasnych koszulach z Łodzi,
Pabjanicy, Rudy - Pabjanickiej, Tuszyna,
Modlicy, Chojny gmina, Wiskitna, An-
drzejowa i parafji Rzgowskiej.

O godzinie 11-iej przed południem w
kościółce parafjalnym odprawiona zosła-
ła uroczysta Suma, wspaniałe kazanie o
miłości Boga, Ojczyzny i znaczeniu or-
ganizacji, wypowiedział ks. Gajda. W
czasie nabożeństwa piękne pienia religij-
ne wykonał chór św. Cecylii pod batułą
pp. Wawrzyńca Salskiego — organisty.

Po nabożeństwie odbyło się w obec-
ności ności chrześniych i miejscowych
szłandarów kościelnych cechów i S. N.
poświęcenie proporca S. N., poczem z
kościółki przy dźwiękach orkiestry Straży
Ochotnicznej pod batułą p. Hermuta z
Rudy-Pabjanickiej, udał się barwny wio-
lotyśniczny pochód ulicami osady do o-
gródu Straży Ochotnicznej. Następnie od-
była się defilada przed sztandarami i
władzami Stronnictwa Narodowego.

O godzinie 2-iej po południu w prze-
pełnionej sali strażackiej, nastąpiło
wrećenie proporca przez kol. Czernika
kolejce kierownikowi koła Kubickiemu
który wręczył tenże chorążemu koła
Stronnictwu Narodowemu w Rzgowie.

Po zagajeniu uroczystości przez kie-
rownika koła S. N. Kubickiego, zabrał
głos przedstawiciel narodowej Łodzi, kpt.
L. Grzegorzak, który w godzinnem Refe-
racie skreślił obecne położenie politycz-
no-gospodarcze Polski i wezwał zebra-
nych do zorganizowania się pod sztan-
darami Stronnictwa Narodowego. Następ-
nie przemawiali kolejdy: Czernik, Ada-
miec i Jędrzejczak.

OSTRÓW WKŁ.

W szale pocął dusić brata. — Inż
górn. z Nowego Bytomia p. Jerzy Wyr-
walski, przyjechał w ub. wtorek do O-
strowa i złożył walizkę w hotelu „Euro-
pa”. Wygląd jego skłonił policję do
przytrzymania go. Na komendzie policji

Kraków pod znakiem karnawału

Pączki i bale — „Mniejszość w większości na zabawach. — Karnawałowy
repertuar w teatrach — „Kartel” kinowy stosuje się do wymagań publicz-
ności żydowskiej — Jak się bawi Kraków „dzisiejszy”, a jak „jutrzejszy”.
Kraków, w styczniu.

Karnawał w Krakowie!... Czy wogóle
można mówić o karnawale w tem spoko-
nem i śpiącym mieście? A jednak moż-
na... Nie znajdziesz tu wprawdzie czegoś
na wzór „weneckich zapustów”, ale z-
awsze coś... coś...
Pierwszymi zwiastunami karnawału są
pączki. Uśmiecha się one do przechod-
niów z wystaw sklepowych i cukierni rumi-
ane i pulchniutkie. Żaden bal, żadna za-
bawa nie może się obejść bez pączków
Ale że pączki doskonale smakują także
bez bału, więc wielu krakowian przepę-
dza karnawał w domu, w spokoju spoży-
wając nadziewane konfiturami lub mar-
moladą tradycyjne przysmaki.

Nie każdemu jednak udaje się tak
łatwo wykreślić od udziału w balach. Jest
pewna kategoria obywateli, która musi
odbyć swą „pańszczyznę karnawałową i
na to niema rady. Różni prezosi, dyrek-
torzy, radcy i nadradcy chcą nie chcą
chodzić na bale, a nawet należą do „kom-
tetów honorowych”. Do takich „obowią-
zkowych” balów należy „Reduta Prasy” a
poczciwi także „Bal Kupiecki”, „Bal
Prawników” i „Bal Medyków”.

Po każdym takim „reprezentacyjnym”
balu ukazują się w prasie krakowskiej
sprawozdania, opisujące szczegółowo
kto z kim tańczył, jakie toalety miały pa-
nie i która z pań została wybrana „kró-
lową bału”. Fotografie „królowych” u-
mieśczone bywają w gablotce na rogu
Głównego Rynku i ulicy Szewskiej. Prze-
gablotką gromadzą się panie i podlotki,
z zainteresowaniem przyglądają się „kró-
lowom bału” i robią mniej lub więcej
złośliwe uwagi.

Udział mniejszości narodowej w nie-
których zabawach jest tak znaczny, że w
tym wypadku raczej można mówić o
większości. Na takich zabawach widzieć
można wszystko, co tylko na głępszego
moda wymyśleć potrafi. Żydówce kr-
kowskie są na gorliwszymi propagatorka-
mi ostatnich „krzyków mody”.

Nastroj karnawałowy udziela się także
teatrom, które wystawiają sztukę z lżej-
szego repertuaru. Im smutniej jest w ży-
ciu, tem większem powodzeniem cieszą
się w teatrze sztuki wesole. Są — jak to
mówią — kasowe. Teatr im. Słowackie-
go wystawia komedię Denisa Amiela
„Trzy asy i jedna dama” i lekką kome-

dyjkę Saszy Gutry'ego „Oddajmy się ma-
rzeniu”. Ta ostatnia komedia ma nara-
kter wybitnie karnawałowy (temat — trój-
kąć małżeńską).

Teatr „Bagatela” wystawia rewję kar-
nawałową p. t. „Kocham Kraków” z go-
ścinnym występem Toli Mankiewiczówny.
Nie zapomniano także o dostarczeniu
pewnej dozy wesołości biedniejszemu war-
stwowi. Dla tych teatr „Domu Żołnierza”
wystawia wodevil K. Krumłowskiego
„Ślub rybacki” i krotoczwile M. Mayo
„To moje boba”.

Także kinoteatry krakowskie pełnemi
żaglami wpłynęły na „wesołą falę”. Na
bok poszły filmy „niesamowite”, cowbo-
skie, historyczne i tym podobne, a zato
wszechwładnie zaczęła na ekranach pa-
nować komedia. Przeważają marnie nie-
mieckie komedje - operetki produkcji
austriackiej. Kinoteatry krakowskie zna-
dają się przeważnie w rękach żydów-
skich i zawzięcie bojkotują filmy produk-
cji niemieckiej („hitlerowskiej”). Dla
świątecznych, tryskających humorem filmów
czeskiej żydowskiej „kartel” kinowy rów-
nież jest nielaskawy. Publiczność polska
zmuszona jest skutkiem tego oglądać tyl-
ko te filmy, które łaskawie przepuszczono
zostały przez „cenzurę” żydowską. Do
takich forsowanych przez Żydów filmów
należy „Najpiękniejszy dzień mego ży-
cia” z Żydem Józefem Schmidtem, który,
gdy śpiewa, jest jeszcze do zniesienia
gdy jednak zaczyna mówić, budzi odrazę,
a już patrzeć wprost na niego nie moż-
na. To jednak nie przeszkadza, że kina
wyświetlające filmy ze Schmidtem, są za-
wsze pełne Żydów... Ale nietylko Żydów...

Myśliliby się ten, kto by sądził, że te
liczne zabawy, rebusy, bale, komedje, wo-
dewile i rewje potrafią rozbawić nieru-
chawych i poważnych krakowian. O tem
niema mowy. Krakowianie nie umieją się
bawić.

Nie doceniają wartości humoru. Ta-
ki jest dzisiejszy Kraków. Dawniejszy był
inny. A jest nadzieja że i jutrzejszy Kra-
ków będzie inny. Lecz dzisiejszego pokole-
nia krakowian nawet najlepszy humor-
ysta nie potrafi pobudzić do szczerej je-
sotności. Oczywiście są wśród krakowian
wyjątki, ale jest ich niewiele. Ogół spo-
łeczeństwa krakowskiego owładnięty jest
dziwną apatią, pesymizmem i zniechęce-
niem.

Rozmawiając z przedstawicielami wsze-
kich warstw społecznych, zauważyłem u
krakowian w ostatnich latach charakte-
rystyczny gest: oto rozmowy między nim-
i kończą się zazwyczaj beznadziejnym
machnięciem ręki...
Niema tego rysu u młodego pokolenia.
Kto chce zobaczyć, jak się bawi młody
Kraków, niech idzie na przedstawienie
„Teatru Szkolnego” lub na poranek film-
mowy. Tam zobaczy, jak śmieje się i ba-
wi „jutrzejszy” Kraków...
T. M.

ODCZYTY DLA LEKARZY



CYKL RADIOWY

WŁOCŁAWEK
Zastrzelenie groźnego bandyty. — Na
terenie Kujaw pojawił się herszt bandy-
tów St. Karpieński.

Groźny bandyta przez długie lata stał
na czele szajki, która w najbardziej sz-
sposób grasowała w powiatach toruń-
skim, włocławskim, lipnowskim, nieszaw-
skim i in. W ciągu ostatnich miesięcy i ty-
godni całą szajkę zdołano zlikwidować,
na wolności pozostał jeno jej herszt, Kar-
pieński, zwany „nieuchwytnym Stękiem”.
Ostatnio, planując jakiś nowy napad,
Karpieński przybył do Włocławka, gdzie
o północy zauważony i rozpoznany został
przez patrol policyjny. Bandyta ciałem
się ratować uciekał i oddał w kierunku
goniących go policjantów kilka strzał-
ow, które chybiły. Wreszcie osaczony
został na jednym z mostów nad Wisłą,
gdzie legł, ranny dwukrotnie strzałami
posterunkowych.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono
go do szpitala, gdzie w czwartek zmarł,
nie odzyskawszy przytomności.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

SUKNIE WIZYTOWE I BALOWE Stanisław SKWARA i S-ka

OSTATNIE MODELE — CENY NISKIE Bracka 10

PIANINA, FORTEPIANY
najwyższej jakości, własnej produkcji
RADJODBIORNIKI
Philipsa, Telefunken i innych marek światowych.
Wielki wybór. Niskie ceny. Dogodne warunki.

J. KERSTOPF i Syn S.A. Warszawa, Szpitalna 9

PRZODUJE RĘCZNE OBUWIE
URĘDZINSKIEGO WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 100B MONIUSZKI

POLECAMY: Obuwie wieczorowe, balowe oraz kalosze i pół-czochy

KAPIELOWE ZAKŁ.
Zakład kąpielowy i łaźnia nowoczesna
„WENECJA”
ul. OBOZNA 5 (obok Dynasów) tel. 515-66
CENY ZNIZONE!
WANNY zł. 1.80. ŁAZNIA 2 zł.
W ŚRODY ŁAZNIA DLA PAN
UWAGA!!! Pomimo obniżonych cen dla propagandy, przy kupnie normalnych biletów dodaje się kupon. 6 KUPONÓW upoważnia do otrzymania BEZPŁATNEGO BILETU

KSIEGI HANDLOWE
KSIEGI handlowe
dzienniki amerykańskie własny wyrób
ST. WINIARSKI
Warszawa, Nowy - Świat 53

KONFEKCJA
MAGAZYN WYKWINTNEJ BIELIZNY
BIELIZNA, PONCZOCHY TRYKOTAŻE, KRAWATY REKAWICZKI
F. B. BIELICKI
Nowy Świat 7. Marszałkowska 61

Suknie jedwabne wełniane
OSTATNIE NOWOŚCI
Ceny najniższe
Poleca **„ANTOINETTE”**
Plac 3 Krzyży 14 m. 9
tel. 9.60-30

KAPELUSZE
M. CIESZKOWSKI
12 NOWY ŚWIAT 12
TEL 926-98.
KAPELUSZE CZAPKI.
wojskowe, sportowe i uczniowskie

KRAWCY
S. PROSIŃSKI
Ś-to Krzyżka 26, tel. 2-85-09
poleca: Garnitury, palta jesienne, zimowe, futra w różnych jakościach, burki, kurtki i inne.
Przyjmujemy bony Kupców Polskich

MEBLE
MEBLE. Cieżkowski
ul. N.-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Poleca meble na dogodnych warunkach Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE W WIELKIM WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE wykonane solidnie z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie zyczącym spłaty.

MEBLE J. Fogiel
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Poleca meble gotowe i na zamówienia Wyrób własny. Ceny fabryczne.

MEBLE SKŁAD FABRYCZNY
B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Poleca meble gotowe i na zamówienie CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

OBUWIE
w f. „H. i Z. Bobrowscy”
Warszawa, Marszałkowska 79
znajdziesz OBUWIE MOCNE ostatnich fasonów

OPTYCY
MAGAZYN OPTYCZNY
Ryszard Łęczyński
MARSZAŁKOWSKA 65

TAPCZANY
TAPCZANY HYGIENICZNE, tapicerskie kozetki poleca wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie zyczącym spłaty.

PIÓRA WIECZNE
ZŁOTE PIÓRA WIECZNE
od 6 do 120 zł.
Centrala Piór Wiecznych Zakłady Graficzne - Infr. Składy Papieru Materiałów Pisemnych
„PIONIER”
wł. Kazimierz Makowski Warszawa, Marszałkowska 111

PERFUMY
VEGETALE „DIVETTA”
Wł. GUSTAW HERTEL
Do nabycia w składkach aptecznych i perfumerjach

SPORTOWE PRZYBORY
NARTY, SANECZKI, ŁYŻWY, BUTY. Cały sprzęt zimowy. SPRAWDZI!
że najtaniej w Składnicy Przyborów Sportowych Z. Uhmowej Żórawia 3, tel. 9-77-93.

WŁOCZKI I WEŁNY
Spółka Akcyjna dla Handlu i Przemysłu Włóknistego „Włókno Polskie”
BIURO I SKŁADY:
Okrąg 6/8 (przy Ludnej d. w.) tel. 9.56-11
Sprzedaż Nalewki 28 tel. 11-71-10
Farbiarnia, bielnik, merseryzowanie Gostyńska 13 (d. w.) tel. 5-08-13
Przedza weł. i baweł. dla przem. trykotaż., pończosz. i na rob. ręczne.
SPRZEDAŻ HURTOWA

WÓZKI DZIECIĘCE
Niedoścignione w jakości wózeki **„SUPERIOR”**
E. HERMAN
MŁYNARSKA 19, tel. 534 25
Założ. 1882 r.

ANTYKI
PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony, obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99-50

APTECZNE ARTYK.
SKŁAD APTECZNY I PERFUMERIA
Bracia SZAMOTULSCY
Warszawa Nowy Świat Nr. 21
Telefon 646-45

ARMATURY PAROWE I WODNE
POMPY I KOMPRESORY DO RÓŻNYCH CEŁÓW
RURY WODOCIĄGOWE
RURY I KANALIZACYJNE
WODMIERZE I FILTRY DO WODY
WANNY I PIECE KAPIELOWE
Hamerliński i Fulde, Jerozolimka 11

BIELIZNA
BIELIZNA MĘSKA
oraz **KONFEKCJA**
G. WASZCZUK
Plac Trzech Krzyży 18

BIZUTERIA
BIZUTERIA ZEGARKI
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61, tel. 595-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracownia.

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY
NAPRAWA
aparatów fotograficznych
lornetek, piór wiecznych i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 603-00

FUTRA
FUTRA NOWE oraz wszelkie przeróbki
B. GRYGO
Mokotowska 45, tel. 841-57
Wykwintna robota Ceny przystępne

KALOSZE
ŚNIEGOWCE, KALOSZE
w wielkim wyborze
w f. „H. i Z. Bobrowscy”
Warszawa, Marszałkowska 79

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Szczegóły dramatu w Radzikowie

Tło zabójstwa ś.p. Wolickiego i samobójstwa ś.p. Michlera

W związku z krwawym dramatem, jaki rozegrał się dn. 6 bm. w majątku Radzików (pow. białostocki), należącym do spadkobierców Karola Michlera, w wyniku którego Czesław Michler zabił administratora, Wacława Wolickiego, dochodzenie policyjne ustaliło, co następuje. Majątek Radzików, położony na glebie pszenno - buraczanej, utrzymywany jest na wysokim poziomie kultury rolnej i posiada jedną z najpiękniejszych w kraju obór bydła holenderskiego. Powiększenia finansowe nastąpiły wskutek usterek w prowadzeniu administracji majątku, oraz załamania się kilku instytucyj finansowych, współdziałających z zarządem interesów rodziny Michlerów. Celem załatwienia pilnych długów obciążono majątek Radzików. Majątek ten nie był pod kuratelą sądową, natomiast Marjan Duchniński, emerytowany sędzia, jako przyjaciel rodziny Michlerów, był upoważniony przez ś.p. Czesława Michlera do sprawdzania rozrachunków gospodarczych majątku.

Z sekcji sądowo - lekarskiej i śledztwa, przeprowadzonego przez policję, okazuje się, że ś.p. Michler strzelił dwa razy do ś.p. Wacława Wolickiego, trafiając go w krtani i w pachwinę. Strzały były śmiertelne. Następnie Michler przeszedł do sypialni i strzelił do siebie z rewolweru, celując w prawą skroń. Strzał był również śmiertelny.

Z dalszego śledztwa wynika, iż dopiero po zabójstwie i samobójstwie, na

gwałtowny alarm służącej, że stało się nieszczęście, zbiegli się ludzie folwarczni. Okazało się wówczas, że Michler i Wolicki już nie żyją.

Ś.p. Michler napisał przed zabójstwem Wolickiego kilka listów, regulujących sprawy osobiste. Po zabójstwie napisał jeszcze jeden list, poczem dopiero popełnił samobójstwo. Pomiedzy ś.p. Wolickim i ś.p. Michlerem wyniki bezpośrednio przed wypadkiem spór na tle wymówienia ś.p. Wolickiemu stanowiska administratora majątku rodziny Michlerów.

Podrozenie masła
Komisja notowała cen nabiału m. stół Warszawy postanowiła notować od poniedziałku, 13 bm., następujące orientacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 70 gr. (dotąd 2 zł. 50 gr.), w blokach również 2 zł. 70 gr. (dotąd 2 zł. 50 gr.), w drobnym opakowaniu firmowym 2 zł. 80 gr. (2 zł. 60 gr.), mleczarskiego solonego 2 zł. 40 gr. (2 zł. 20 gr.), deserowego II gat. 2 zł. 30 gr. (2 zł. 10 gr.) i osekowego 2 zł. (1 zł. 90 gr.) wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, nadto: jaj świeżych — 12 gr. (dotąd 13 gr.) i wapiennych 9 gr. (10 gr.) za sztukę.

Mężczyźni w przedziałach dla kobiet

Nowe przepisy kolejowe

Ministerstwo komunikacji ograniczyło obowiązek kolej dla wyznaczania przedziałów dla kobiet. Ustalono, że kolej nie ma obowiązku wyznaczania przedziałów dla kobiet, jeżeli pociąg składa się z mniej niż 4 wagonów. Także w wagonach komunikacji bezpośredniej przedziały dla kobiet nie będą wyznaczane.

W razie przepelnienia pociągu: nieobsadzenia w pełni przedziałów dla kobiet, konduktorzy mają prawo przydzielać mężczyznom miejsca w tych przedziałach. Nowe przepisy kolejowe obniżyły kary porządkowe, nakładane przez konduktorów w pociągach. Kara za niedostosowanie się do zakazu palenia w przedziałach dla niepalących i dla kobiet obniżona została z 5 do 1 zł. Również dopłatę za bagaż, przewożony w

przedziałach w ilościach niedozwolonych obniżono z 5 zł. na 1 zł.

Posiadaczom biletu peronowego dozwolono na wejście do wagonu, celem umieszczenia w przedziale osób chorych lub potrzebujących opieki. Po umieszczeniu tych osób posiadacz biletu peronowego powinien natychmiast opuścić wagon. Kto wbrew tym przepisom wchodzi do wagonu lub pozostaje w nim — opłaca karę w kwocie 5 zł. Wprowadzono również innowację, iż dla 2 dzieci w wieku 4 — 10 lat wystarcza nabycie jednego biletu peronowego. (pr.)

Nowa hurtownia
Niedawno uruchomiona została nowa składnica Związku „Społem” w Grodnie Składnica ta musiała powstać dla zapotrzebowania coraz lepiej rozwijających się na tym terenie spółdzielni spożywców. Nadmienić bowiem należy, że w woj. białostockim powstało w r. 1935 24 nowe spółdzielnie spożywców, dzięki czemu województwo stoi na drugim miejscu pod względem nabeżenia ruchu organizacyjnego.

Zebrania Sodalicji Marjańskiej
W niedzielę 12 bm. o godz. 9 ołędzie się w kościele OO. Jezuitów Msza św. i wspólna Komunia św. Sodalicji Marjańskiej, Inteligencji Męskiej, Pc Mszy św. — zebranie towarzyskie w lokalu PP. Kanoniczek. W poniedziałek 13 bm. o godz. 19.15 — zebranie ogólne w sali Tow. Mił. Hist., Stare Miasto 31, z referatem sodalisa K. Daszkiewicza pt. „Św. Jan Złotousty, apostoł uświęcenia świeckich”.

Konferencja prasowa G.-A.-L.

W siedzibie głównego zarządu polskich linii okrętowych Gdynia - Ameryka (G.A.L.) odbyła się konferencja, zwołana w celu poinformowania prasy o dotychczasowych osiągnięciach i o zamierzeniach G. A. L.

Po zagajeniu konferencji przez dyrektora naczelnego linii, p. Aleksandra Leszczyńskiego, p. R. Kutylowski, dyrektor amerykańskiego od-

działu spółki, opowiedział dziennikarzom o tem, jaki to ogromny wpływ na opinię Ameryki o nas wywarło ukazanie się polskich nowych okrętów w porcie nowojorskim i jak wzmocniło to moralną pozycję polonji amerykańskiej. Następnie prof. Lech Niemojewski, wiceprezes podkomisji artystycznej G.A.L. w zastępstwie nieobecnego prezesa, prof. W. Jastrzębowski, mówił o udziale artystów polskich w budowie nowych okrętów, a red. Ign. Morawski, szef wydziału propagandy, wygłosił referat, obrazujący dzieje i wyniki działalności G.A.L. Komandor K. Jacynicz, dyrektor oddziału gdynskiego, prosił prasę o zwrócenie się do społeczeństwa z apelem o książki dla marynarzy, służących na okrętach G.A.L.

Po konferencji odbył się pokaz dwóch polskich filmów reportaży, dokonanych w czasie podróży s. m. „Piłsudski” z Monfalcone do Gdyni i z Gdyni do Nowego Jorku.

SZKOŁA KUCHAREK

Polsk Związku Zaw. Chr. Służby Domowej
Wydaje dobre, zdrowe, na świeżem maśle —
mieszne i jarskie

OBIADY GOSPODARSKIE

od godz 1-ej do 5-ej
z 2 dań — zł. 1,25
(w abonamencie 10 obiadów zł. 12).
z 3 dań — zł. 1,50
(w abonamencie 10 obiadów zł. 14).
I. Kredytowa Nr. 14, tel. 663-28.
II. Al. Jeżowski Nr. 30, tel. 589-88
III. Senatorska Nr. 18, tel. 273-06.
(Plac Teatralny dom PP. Kanoniczek)
709

Nowy kierownik P.Z.U.W.

Kierownictwo Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych po śmierci dyrektora naczelnego s. p. prof. Strzeleckiego, objął zastępczo do czasu mianowania nowego dyrektora, inż. Marjan Filipiak.

Pod światło

STRACH

To było przedwczoraj. Trzech panów siedziało dookoła stołu, na którym stała butelka. Jak wyglądali? Kim byli? Co zawierała butelka? To są wszystkie drobniaki bez znaczenia. Ważne jest to, że ci panowie rozmawiali, a pora była późna.

- Cóż to? Już chcesz uciekać?
- Jest po dziesiątej. Mieszkam daleko i nie chcę płacić stróżowi.
- No, dwadzieścia groszy...
- Tak, ale jak wyjdę stąd za kwadrans będę musiał zapłacić trzydzieści.
- Dlaczego?
- Nie stylizujcie o nowych przepisach? Do dwunastej płaci się stróżowi za otwarcie bramy dwadzieścia groszy, po dwunastej — trzydzieści.
- Prawda, prawda.
- Wobec tego idziemy wszyscy. Trzydzieści groszy!
- Czy niema żadnych... ulg?
- Owszem. Lokatorzy idący do pracy, bądź powracający z pracy są zwolnieni z opłat.
- Ale muszą dozorcy przedstawiać świadectwo, zaopatrzone w markę stemplową, gdzie i w jakich godzinach pracują.
- Żartujesz...
- Żartuję? Spróbuj żartować z dozorcą na temat napiwku, to zobaczysz. Trzej panowie wyszli na ulicę.
- Proponuję trzymać się razem.
- Boisz się? Przecież jeszcze wczesna.
- Tak, ale wczoraj weszła w życie amnestja...
- Słusznie. Trzymajmy się razem. Dłuższą chwilę trwało milczenie. Przerwał je jeden z panów.
- Życie człowieka upływa w ciągłym strachu, w dobie obecnej...
- Powiedz raczej: w naszych stosunkach. Ale skąd ta refleksja?
- Pomyślcie sami: kiedy jesteśmy mały w domu straszą nas Babą Jagą, a w szkole „dwójka” ze sprawowania. Gdy dorastamy straszą nas matki policjantem i to tak skutecznie, że na sam widok „granatowego pana” dzieci dostają ataku nerwowego. Czytaliście o tym wywiadku w Płocku?
- Owszem, czytaliśmy?
- Kiedy jesteśmy dorośli straszą nas redukcją, komornikiem, egzekutorem — co już niejednego o nagłą śmierć ze strachu przyprowadziło. Boimy się ciągle. Nawet i w tej chwili ogarnia nas strach. Ty boisz się stróża, bo nie masz trzydziestu groszy dla niego, więc może ci zacząć nocować na ulicy, a ty znów boisz się iść sam ulicą, bo ogłoszono amnestję i opróżniono więzienia...
- Masz rację boimy się ciągle. W domu, w biurze, na ulicy, w urzędzie.
- Ale kiedyś przestaniemy się bać. Nadejdzie taki moment, że ci, których się boimy, będą się nas bać. My zaczniemy wzbudzać strach...
- I wtedy sobie użyjecie! A zemsta tchórzów, którzy przestali się bać, jest straszna...
- Tych słów nie wypowiedział żaden z owych trzech panów. Wypowiedział je czwarty pan, który przypadkiem słyszał rozmowę tamtych trzech.

wisł.

Żydzi oskarżyli młodego narodowca o udział w tajnej organizacji

Przed paru dniami został aresztowany w gm. Wiazownia pow. warszawskiego kierownik koła Str. Nar. w Aleksandrowie i Obwodu Falenickiego, kol. Czesław Napert. Powodem aresztowania była akcja w obronie polskiego życia gospodarczego, przy czym policja zakwestjonowała legalne ulotki Str. Nar.

Kol. Napert, jak wielu działaczy Stronnictwa Narodowego w pow. warszawskim, wykazuje dużo inicjatywy i energii w pracy organizacyjnej, wskutek czego zwalczany jest bez-

względnie przez okoliczne żydostwo. Postarano się też m. in., by kol. Napert zyskał w policji opinię ONR-owca, choć notorycznie wiadomo, że jest od szeregu lat członkiem i działaczem Str. Nar., a sekcję ONR-owców zawsze ostro potępiał.

Nowa umowa handlowa polsko-sowiecka

Przedstawicielstwo handlowe Z. S. R. R. w Warszawie podjęło pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy kontyngentowej z Polską, regulującej wzajemną wymianę towarów w roku 1936.

W handlu polsko-sowieckim mają zasadnicze zmiany, gdyż Rada Komisarzy Ludowych spowodowała wzrost konsumpcji wewnętrznej w Sowietach i zmiany polityki żywnościowej, postanowiła ograniczyć wywóz szeregu artykułów żywnościowych zagranicę. Ustać ma wywóz do Polski sowieckich owoców, jak również niektórych gatunków ryb. (i)

Styczeń „wiosną” groźna dla urodzajów

Nadchodzą wiadomości z różnych stron kraju, że pod wpływem niezwykłego w naszym klimacie podniesienia temperatury w styczniu, występują w ogrodach i na polach coraz liczniej oznaki budzącej się wegetacji. Na drzewach owocowych pączki nabrzmiewają, w polach na cieplejszych gruntach ruszają oziminy.

Istnieją poważne obawy ujemnych skutków przedwczesnej rozpoczętej wegetacji dla urodzajów w r. 1936.

Obfite deszcze, jakie spadły ostatnio na znacznych przestrzeniach kraju, spowodowały całkowite spłynięcie lodów z rzek polskich. Jedynie na Dźwinie i Prypeci utrzymują się jeszcze lody przybrzeżne. Wszystkie inne rzeki są wolne od lodów całkowicie. (pr)

„Zawikłana sprawa” której nie było

Agencja P. Inf. pr. donosi: W dzienniku „Kurier Czerwony” (Nr. 359 — 1935 r.) ukazała się wzmianka p. t.: „Zawikłana sprawa. Zmiana wyznania i alimenty”, dotycząca rozwodu udzielonego jakoby przez konsystorz prawosławny w Wilnie żonie pewnego kontrolera. Zapytany przez władzę cerkiewną w tej sprawie konsystorz prawosławny w Wilnie zakomunikował, iż w arcywium tamtejszego konsystorza niema aktów sprawy rozwodowej, której dotyczy notatka „Kurjera Czerwonego”, i że wogóle sąd cywilny nie zwracał się do konsystorza w jakiegokolwiek sprawie rozwodowej, dotyczącej ślubów, zawartych w Kościele Katolickim.

O napis „Śmierć Żydom!”

Na wokandy Sąd Apelacyjny w Warszawie znalazła się sprawa narodowców łódzkich: znanego z wielkiego procesu łódzkiego kol. Ryszarda Szczęsnego, Waclawa Piekarskiego, Euzebiusza Leitnera i Studnickiego oskarżonych o umieszczenie na ścianach napisów: „Śmierć Żydom!”

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wszystkich oskarżonych na kary po kilka miesięcy aresztu. W Warszawie sprawa przybrała obrót pomyślniejszy, gdyż sędzia Korczak (dawny prokurator do spraw prasowych) proces na zasadzie amnestji umorzył.

s. t. p.

CELS FABIANI

Członek Narodowego Zrzeszenia Adwokatów

zmarł dn. 8 stycznia 1936 r.

Cześć pamięci Jego jasnej duszy!

NARODOWE ZRZESZENIE ADWOKATÓW

Bezbożnicy w harcerstwie

Na marginesie procesu sądowego „Strażnicy harcerskiej”

Już przeszło rok toczy się proces redaktora odpowiedzialnego niezależnego czasopisma „Strażnica harcerska” znanego działacza harcerskiego p. Podhorskiego. Sprawa ta była rozpatrzona me-

rytorycznie przez dwie instancje niedługo zaś znajdzie się na wokandy Sąd Najwyższego w związku z wniesieniem skargi kasacyjnej obrońców.

Sądy dwóch pierwszych instancji do patrzyły się winy redaktora odpowiedzialnego jedynie w tem, że w artykułach pomówił władze harcerskie o dążenie do przekreślenia społeczno-obywatelskiego charakteru Z. H. P. i dążenie do upaństwowienia Związku. Za stawianie tych zarzutów sądy skazały redaktora na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Jednak sąd nie ukarał redaktora „Strażnicy H.”, wbrew żądaniu aktu oskarżenia, za to, iż w artykułach swych podnosił, że w projekcie statutu harcer-

stwa, odrzucono dotychczasowe cele Z. H. P., które w 1933 roku wprowadził zjazd walny, umieszczając je w niezatwierdzonym przez władze projekcie statutu z 1930 r., że w szczególności usunięto słowa: a) „wychowanie na zasadach nauki Chrystusa” b) „człowieka świadomie pełniącego służbę Bogu. Polsce i bliżnim zgodnie z przyrzeczeniem harcerskim” c) „pielegnowanie żywej czujności sumienia narodowego” d) „współdziałanie ze szkołą i rodziną”.

Tak więc już w pierwszej instancji, w świetle zeznań świadków nietylko obrony, ale również i oskarżenia, w świetle wywodów obrońców, adwokatów: Konrada Borowskiego, Mirosława Sawickiego i Stanisława Zielińskiego, podstawowe zarzuty, które stawiała Strażnica poszczególnym osobom, mającym wpływ na wychowanie, zostały w pełni udowodnione.

Co więcej, nawet świadkowie oskarżenia przyznawali, że usuniecie te hasła z projektu statutu Związku.

Przewód sądowy w tej sprawie stanowi cenny dokument, ilustrujący kierunek, w jakim poszedł rozwój oficjalnej ideologii Związku. Jednocześnie jest on sygnałem na trwogę dla zdrowej, polskiej i katolickiej opinii społecznej.

Od wniesienia aktu oskarżenia przeciwko redaktorowi, na terenie Związku HP., zaszły fakty, które obrazują ujawniony w procesie stan rzeczy. Więc, harcerskie biuro wydawnicze w dalszym ciągu reklamuje książkę harcmistrza Józefa Sosnowskiego, szefa głównej kwatery harcerzy, w której autor zwalcza religię, zaś na zlocie jubileuszowym w Spale cały zastęp harcerski odmówił wypełnienia rozkazu instruktora: odśpiewania pieśni religijnej. Chłopcy oświadczyli, że pieśni nie odśpiewają, ponieważ są bezbożnikami. Wobec ponowienia rozkazu, pieśni odśpiewali — w czapkach na głowie.

Jak widzimy z tego wypadku, sprawy zaszły już niemiernie daleko. Walka z chrześcijaństwem i polskim wychowaniem w harcerstwie, aczkolwiek prowadzona z ukrycia, przybiera na sile.

Liczy się ona jeszcze z dużym oporem samych harcerzy, którzy instynktownie, w oparciu o dobrą chrześcijańską i narodową tradycję harcerstwa, bronią często nieświadomie i instynktownie dawnej ideologii harcerskiej.

Tylko u nas znajdziesz wyjście — z sytuacji bez wyjścia!

JUZ PADŁO U NAS:

10.000 zł. na Nr. 160264

5.000 zł. na Nr. 171403

oraz wiele mniejszych wygranych

Kolektura Nr. 100

ST. RADELICKI

Warszawa, Targowa 71, tel. 10-23-40.

Bacność narodowcy! Zebranie koła Wola

W niedzielę dn. 12 stycznia r. b., odbędzie się zebranie koła Wola im. Popławskiego, o godz. 6 wiecz., przy ul. Śliskiej 34. Przemawiać będzie delegat zarządu.

Opieczątowanie lokalu Poalej Syon-lewicy

Podczas odczytu w lokalu Poalej Syon-lewicy przy ul. Karmelickiej 23, wkroczyła na salę policja i dokonała szczegółowej rewizji. Zatrzymano wszystkich obecnych w liczbie 111 osób. Około 100 osób zabrano do urzędu śledczego celem sprawdzenia dokumentów. Podczas rewizji znaleziono nielegalne druki i ulotki. Lokal opieczątowano.

Tabela Loterii Państwowej

(Nieurzędowa).

W dalszym ciągu losowań wygranych 34-ej loterii państwowej padły następujące wygrane:

- Zł. 20,000 Nr. Nr.: 123745 136615.
- Zł. 5,000 Nr. Nr.: 48323 67734 90460 97822 103004.
- Zł. 2,000 Nr. Nr.: 8387 24934 25797 30773 38068 40317 45740 66881 68357 69132 78358 78718 82355 85371 87230 88462 104314 112934 125943 149661 153866 165605 179619 188443
- Zł. 1,000 Nr. Nr.: 5071 15735 19696 33819 35002 44693 61671 61947 62199 80182 90983 93118 108170 109163 126163 126273 129134 133815 145886 154023 166437 169106 170367 174628 175076 188997.
- Zł. 50,000 Nr. 95423,
- Zł. 30,000 Nr.: 2633,
- Zł. 20,000 Nr.: 1580.
- Zł. 10,000 Nr. Nr.: 117066 129298 175832.
- Zł. 5,000 Nr. Nr.: 13554 48854 52908.
- Zł. 2,000 Nr. Nr.: 31558 47632 46924 60597 62703 65784 73913 79104 98297 105551 104778 110465 119523 127327 143466 145427 152704 161158 177955 185719 187633 194285.
- Zł. 1,000 Nr. Nr.: 6905 11720 17936 20032 27536 29809 27536 32574 40182 41371 42445 61439 68379 70527 71656 71736 72622 75451 76118 82007 82692 85140 93905 97836 100016 109698 114734 116368 118493 122426 148176 151158 168836 169631 187721.

Na Grochow'e ciągle kradną

Przy ul. Grochowskiej 52X, do mieszkania Czesława Zembrzyckiego buchaltera, za pomocą podrabionego klucza lub wytrycha dostali się złodzieje i skradli: ubranie damskie i męskie, platerę i biżuterję, na ogólną sumę 1200 złotych.

Wreszcie przy ul. Grochowskiej 52D, z mieszkania Franciszka Ratyńskiego, właściciela sklepu spożywczo-kolonjalnego, skradziono przez okno na parterze, białe i ubranie — na ogólną sumę 400 zł.

Przedłużenie linii Nr. 15

Począwszy od 19 bm. pociągi tramwajowe linii Nr. 15 i Nr. 15A będą kursowały pod wspólnym numerem 15. Trasa tej linii będzie przedłużona do CIWF-u. Pociągi kursować będą w odstępach 11-minutowych. Zmiana ta umożliwi mieszkańcom Bielan komunikację w odstępach prawie dwukrotnie krótszych, niż dotychczas, gdyż pociągi linii Nr. 15 A, jedynie która obecnie dochodzi do CIWF-u kursują co 21 minut. (b)

CASINO

DZIŚ POCZĄTEK 0-4-cj.
Dzisiaj lepsza jak dotąd, wspanialsza jak kiedykolwiek! Po
Csiibi, Piotrusiu, Wiosennej Parady, Malej Mateczce
Nowy wspaniały sukces najmilszej
trziptolki ekranu

FRANCISZKI GAAL



ZAKŁAD, KTORY SKONCZYŁ SIĘ
TRAGICZNIE.
36 letni Maciej Jankowski, miesz-
kaniec Osady Mrowisko gm. kudels-
kiej założył się z kolegą Ignacym
Piaseckim, że wypije pół litra spiry-
tusu bez żadnej zakąski. Istotnie
Jankowski zakład wygrał, lecz na-
zajutrz zmarł w okropnych męczar-
niach, gdyż przepalił sobie wne-
trzości. Jankowski osierocił żonę i
troje dzieci. (h)

„KATARZYŃKA”
w przepięknym filmie wiedeńskim

HUMOR! PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Zachmurzenie zmienne, miejscami prze-
lotne opady, zwłaszcza na wschodzie.
Po nocnych przymrozkach, w ciągu
dnia temperatura nieco powyżej zera. (W
górach lekki mroź).

DYZURY APTEK.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące
apteki:

- 1) Wł. Sokółowskiego — ul. Tyzen-
hauzowska 1. 2) S-ów Mańkowicza — ul.
Piłsudskiego 30. 3) P. Jundziha — ul.
Mickiewicza 33. 4) Wł. Narbuta — ul. Sw.
Jana 2. 5) B. Turgieła i Przedmiejskich —
ul. Niemiecka 15. 6) Wit. Zajaczkowskie-
go — ul. Witoldowa 22. 7) S-ów A. Paka —
ul. Antokołska 42. 8) Wł. Szantyr — ul.
Legionów 10.

Sprostowanie. Do sprawozda-
nia z pierwszego dnia procesu młodych
komunistów wkładają się po-
myłka, którą niniejszym prostujemy.
A mianowicie: osk. Sztachelski
został usunięty w r. 1931 z Obozu
Wielkiej Polski a nie z Młodzieży
Wszechp., z której to organizacji
sam wystąpił.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Mandaty karne. Organa P. P.
sporządziły w dniu wczorajszym
kilka protokołów karnych, przyczem
nałożyły 6 mandatów karnych wła-
ścicielom sklepów w okolicy ghetta
za uprawianie zakazanego handlu w
niedzielę. (h)

KRONIKA POLICYJNA.

Jeździł dorożką i nie zapłacił.
Policja spisała protokół na niejakiego K.
Balkowskiego (Zarzecze 10), który kazał

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś
o godz. 8 wiecz. poraz ostatni opera „Strasz-
ny dwór” St. Moniuszki z gościnnym wy-
stępem Kazimierza Czarnieckiego.
Premjera w Teatrze na Pohulance.
W środę dn. 15 b. m. o g. 8 wiecz. premjera
komedji Moljera „Mieszczanin szlachci-
cem”.

Uwaga! 1) Dnia 6 bm. recital skrzyp-
cowy D. Ojstracha w Teatrze na Pohulance.
2) Koncert Walerji Barsowej zapowiadziany
na dz. 19 b. m. przeniesiony został na dz. 21
b. m. Bilety nabyte na dz. 19 ważne są na
dz. 21 b. m.

Teatr Muzyczny „Lutnia” Dziś i
jutro o godz. 8.15 wiecz. „Rose Marie”.
„W Wilnie życie wrel” W środe
grana będzie rewja noworoczna „W Wilnie
życie wrel”

„Królowa Miljardów”. Pod kierow-
nictwem reżyserkiem M. Tatrzańskiemu
ukazuje się w piątek najbliższy premjera
pełnej humoru i wiele melodyjnej operetki
Falla „Królowa Miljardów” z Elną Giste-
w w roli tytułowej.

Teatr Rewji „Wesoly Murzyn”. ul.
Ludwisarska 4. Dziś rewja p. t. „Zastaw się
a postaw się”.

Teatr „Rewja” ul. Ostrobramska.
Dziś premjera programu rewjowego p. t.
„Romanse cygańskie”.
Początek przedstawień o godz. 6.30 i
9 wiecz.

Polskie Radio Wilno

- Poniedziałek, 13 stycznia.
6.30 Pieśń poranna. Gimnastyka. Muzy-
ka lekka. Dziennik. Płyty. 7.55 Infor-
macje. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Prze-
rwa. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Dzień
nik południowy. 12.15 Muzyka lekka. 13.25
Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30
Muzyka popularna. 14.30 Przerwa. 15.15
Codz. odc. pow. 15.25 Życie kulturalne
miasta i prowincji. 15.30 Płyty. 16.00 Lekcja
języka niemieckiego. 16.15 Koncert. 16.45
Skecze Antoniego Bohdziewicza. 17.00 Jak
zorganizować dom, pogadanka. 17.15 Minu-
ta poezji. 17.20 Arje i pieśni w wyk. Z.

UJECIE ZBIEGLYCH CHŁOPCÓW.

Przed paru dniami donosiliśmy,
iż 2 chłopcy, uczniowie szkoły po-
wszechnej w Wilnie Laskaris i Olech
nowicz zbiegli z domu. Wczoraj
chłopców zatrzymiano koło Radunia.
Udawali się oni piechotą w stronę
Lidy.

Zbiegów oddano pod opiekę ro-
dziców. (h)

NA ROGACH ROZJĄTRZONEGO
BYKA.

We wsi Dworance, powiatu dzi-
śnieńskiego zdarzył się w dniu 11
bm. tragiczny wypadek.
Na podwórzu zamężnego gospodar-
darza Mikołaja Chudoborowa wy-
prowadzony z obory byk rzucił się
na 12-letnią córkę robotnika, Marię,
która miała na głowie czerwoną
chustkę.

Przerażona dziewczyna nie zdą-
żyła uciec i na oczach kilku ludzi
podrzucona została rogami rozjątrzo-
nego byka na wysokość kilku me-
trów.

Ciężko poranioną dziewczynę
odwieziono do szpitala w Głębo-
kiem. (e)

Dolnickiego. 17.50 Pogadanka Brunona Wi-
nawera. 18.00 Recital fortepianowy A. Her-
melina. 18.40 Różne czasy, różne kraje.
19.00 Litewski odczyt ekonomiczny. 19.10
Lachowicze, pog. 19.20 Koncert reklamowy.
19.28 Wyniki ciągnięcia Loterii Państw.
19.30 Pogadanka reklamowa. 19.35 Wiad.
sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00
Audycja strzelecka. 20.30 Jacques Thilbaud
na płytach. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00
Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Stare
niemieckie pieśni ludowe. 21.30 Wielki li-
ryk Rainer Maria Rilko w 60-tą rocznicę
urodzin. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.00
Wiad. meteor. 23.05—23.30 Muzyka ta-
neczna.

CZY JESTEŚ JUZ CZŁONKIEM
L. O. P. P.

ZAKONSPIROWANE RZEZNIÉ.
Mimo energicznej akcji kontrol-
nych władz miejskich w tempie taj-
nego uprawiania uboju była i sprze-
dazy nieostemplowanego mięsa, po-
chodzącego z nielegalnego uboju
ilość ujawnionych zakonspirowa-
nych rzeźni w rejonie Wilna nie
zmniejsza się. W ostatniej dekadzie
ujawniono 6 tajnych rzeźni, przy-
czem zakwestjonowano około 400
kg. nieostemplowanego mięsa w
jatkach mięsnych i u przekupniów.

W związku z tem organa miej-
skie zastanawiają się nad możliwo-
ściami wprowadzenia zaostzonych
reprezji wobec osób, trudniących się
zawodowo tajnym ubojem była i
sprzedają nieostemplowanego mię-
sa. (h)

HELIOS | PREMIERA. Najwspanialsza Atrakcja Sezonu
i Największy festiwal Taneczny Świata
WESOŁA ROZWÓDKA „ZBRODNIA
i KARA”
Król i królowa tańca FRED ASTAIR i GINGER ROGER wykonają po raz 1-szy w Wilnie
ostatni przebój „CONTONENTAL”, który zelektryzował cały świat
2) Mecz bokserski:
b. Mistrz Świata MAX BAER
i gwiazda murzyńska
JOE LOUIS
Poz. o 4 w niedzielę od 2-cj

HELIOS | Już wkrótce następny PRZEBÓJ
GARRY COOPER oraz Ann Harding w nieśmier-
telnym arcydziele George'a
PETER IBBETSON

DŹWIĘKOWE KINO
ŚWIATOWID
Wielka sensacja! Dziś poraz pierwszy w Wilnie
zachwycająco - piękny film
„Dla ciebie śpiewam”
Czarująca melodia! Humor! Tempo! Przepych wystawy! W rolach popisowych: wszech-
światowej sławy śpiewak JAN KIEPURA, oraz porywająca i uroczą MARTA EG-
GERTL. Nad program atrakcje dźwiękowe. Uwaga! Dla uniknięcia tłoku, Dyrekcja
Kina uprzejmie prosi Szanowną Publiczność o punktualne przybywanie na początki
seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i w niedziele początek od godz. 2-cj.

P.P. Kupcy Chrześcijanie!!!
Pamiętajcie, iż umiejętna reklama jest jedynym i niezawo-
dnym środkiem dochodu.
OGŁASZAJCIE SIĘ W PIŚMIE CHRZEŚCIJAŃSKIM!!!
jakim jest
„DZIENNIK
WILEŃSKI”
Najstarsze i najpoczytniejsze pismo
na Wileńszczyźnie.
ADMINISTRACJA—Mostowa 1, czynna codziennie
od godz. 9 do 20-cj, tel. 12-44.

WEDŁUG
nieśmiertelnego dzieła
DOSTOJEWSKIEGO
Już w następnym programie KINO „P A N”
DZIŚ OSTATNI DZIEŃ.
P A N | Jeanette Mac Donald
„KAPRYŚNA MARIETTA”
Jest nieporównana
w najpełniejszej
komedji
W najnowszej produkcji w realizacji V. S. VAN DYKE Świetny nadprogram

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 56 p. t.:
ROMANSE CYGAŃSKIE
Rewja w 2 częściach i 14 obrazach z udziałem W. JANKOWSKIEGO, Basi REL-
SKIEJ, Edmunda ZAYENDY, K. OSTROWSKIEGO oraz całego zespołu. Anons.
Wkrótce gość. wyst. najlepszej piosenkiarki Warszawy TAISSY PUCHALSKIEJ. Co-
dziennie pocz. o 6.30 i 9 w. W niedz. i święta 4.15, 6.45 i 9.15.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, J. W. FILIPA I
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPÓŁ
porady urzędzenia wystaw i wnętrz, reklam
świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od
wilgoci i zimna, doraźne sprawdzanie rachunków

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY,
BUDZIKI,
ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4—
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Mieszkania i pokoje
Dwa pokoje
do wynajęcia, można
z utrzymaniem. Zam-
kowa 14—1. 52
POKÓJ
z osobnym wejściem
z klatki schodowej
do wynajęcia. Zyg-
muntowska 20, m. 5.
327—0
TANI!
PREDKO!
SOLIDNIE!
wyszukuje mieszkania
BIURO
POSREDN. MIESZK.
„UNIWERSAL”
zostało przeniesione
na ul. Mickiewicza 4
m. 6-a, tel. 22-11.
Biuro przyjmuje zgło-
szenia wolnych mieszk-
kań i pokoi umeblo-
wanych. Opłata od
P. T. Właścicieli nie-
ruchomości po wy-
najęciu.

NAUKA.
STUDENT
U. S. B. udziela lek-
cji w zakresie gimn.
specjalność: łacina,
niemiecki. Zgłoszenia
sub. „Wszechpolsk”
do adm. „Dz. Wil.”,
tamże adres.

ELEGANCKA PANI I PAN
oszczędza, kupując
w POLSKIM SKLEPIE GALANTERYJNYM
Zofja Jankowska
WILNO, WIELKA 15.
Na podarki gwiazdkowe: wykwinna bielizna, najmłodniejsze
kravaty, bluzki, swetry, pończochy i t. p.

PRACA.
OSOBA
lat 30 inteligentna
poszukuje pracy w
zakresie podręcznej
do krawcowej, gospo-
dyni domowej lub po-
krojowej. Ołerty kie-
rować do adm. „Dz.
Wil.” dia „H. W.”.
OGRODNIK
z wieloletnią prakty-
ką, może zajmować
się wszystkimi gale-
ziami ogrodnictwa i
prowadzić ogrody
handlowe, zony,
bezdzielny — possu-
kuje pracy. Posiada
chlubne świadectwa i
osobiste rekomenda-
cje. Łask. zgłoszenia
dia „Ogrodnika” do
Admin. „Dz. Wil.”,
tamże adres. 303—1
Pomożmy
bilżniim
BIEDNA WDOWA
Stankiewiczowa — z
trojgiem małych dzie-
ci, mieszkająca przy
ul. Popowskiej 3 m. 2,
jako jedyne źródło utr-
zymania posiada
magle, lecz te tygo-
dnio dają tylko 30
gr. dochodu, więc for-
malnie cierpi głód.
Świadek prawdziwej
nędzy Stankiewiczow-
wej prosi o łaskawą
pomoc materialną,
choćby w postaci
korzystania z jej ma-
gli, przy ul. Popow-
skiej Nr. 3, m. 2.
RODZINA J. F.
składająca się z 6 o-
sób bez środków do
życia biega o pomoc
w kupieniu czy też
darowaniu maszyny
do szycia. Najstarsza
córka mogłaby zara-
biać na chleb. Syn
lat 14 opuszcza szko-
łę z braku palia.
T-wo S-go Wicenc-
tego à Paulo prosi
bardzo społeczeństwo
o przyjęcie z pomocą
tej rodzinie. Adres w
Admin. „Dz. Wil.”.

